

## DOBROCZYNNOŚĆ SPÓŁCZESNA.

STAN SZPITALOW DLA CHORYCH I DLA UTRZYMYWANIA UBOGICH W DYECEZYI ŁUCKIEJ I ŻYTOMIERSKIEJ W GUBERNII WOŁYŃSKIEJ, zostających pod wiedzą duchowney zwierzchności, rzymsko-katolickiego obrządku, podług wizyt urzędowych roku 1822.

A.) Szpitale przy dwóch kościołach katedralnych i przy jednej kolegiacie podług wizyty Biskupa.

1. Szpital i dom miłosierdzia przy kościele katedralnym w Łucku mieście powiatowem i rezydencyonalnem biskupa.

Od dawnych lat przy tej katedrze był szpital pod tytułem ś. Łazarza, lecz żadnego stałego nie miał funduszu, oprócz czterdziestu złotych, które z zapisu *Goyskiego* roku 1620 na anniwersarz udzielane były. Pierwszym był kanonik katedralny *Baltazar Tyszka*, który roku 1692, zapisem w aktach grodzkich łuckich zeznanym, nabyty, na ulicy żydowska zwaney, dom darował na szpital. Potém za własne pieniądze nabył od *Xięcia Koreckiego* wieś *Dolhowolę* z przysiólkami *Lupisaki* i *Żeleźnica* dla utrzymania domu miłosierdzia, to jest: ubogich, sierot, i dzieciętnych. Poźniej roku 1757 dnia 8 lutego w grodzie łuckim zeznanem prawem, nabył dziedzictwem wieś *Wyczółki* w celu pomnożenia tego funduszu. Naresztę testamentem roku 1740 dnia 11 marca sporządzonym, a tegoż roku dnia 20 kwietnia w grodzie łuckim oblatowanym, rozrządzając majątkiem swoim *Dolhowola* i *Wyczółki*,

*Dzieje dobrocz październik, rok 1822.*

oddął kapitule z obowiązkiem, aby z dochodu dóbr tych, do szpitala, corocznie bez żadney defalki placila zł. 1,000, niemniej wyżej poszczególnione na nabożeństwo jałmużny. Resztujący zaś z dóbr tych dochód przeznaczył na refekcyę kapitulną. Zapisal szpitalom jeszcze sumnę zł. 7,000, dawniej na *Rykaniach*, teraz na *Ożeninie* będącą. Równie sumnę zł. 3,500 przedtém na *Ostrowie*, teraz zaś na *Szelwowie* ubezpieczoną.

W czasie późniejszym przybyły na ten szpital fundusze, to jest: zł. 2,000, na kahale ołyckim lokowane roku 1760 dnia 17 listopada; z zapisu wyderkafowego kahału łuckiego roku 1744 dnia 21 lipca w grodzie łuckim zeznanego kapitału zł. 200, który teraz lokowany jest na *Szeplu*; roku 1762 na *Krupie* kapitału zł. 500 z zapisu *Nestorowicza*; na kahale łuckim przez *X. Piaskowskiego* roku 1793, zapisane teraz na *Deńiecznym* zł. 400. Które to poszczególnione sumki składają ogółem kapitału zł. polskich 13,400 czyli rubli 2,010.

Plac na którym był dom szpitalny po ogniu dotąd niezabudowany, żadnego nie czyni dochodu. Z tego funduszu utrzymywało się osiem osób w szpitalu, to jest, czterech dziadów i cztery baby, którzy oprócz modlitew przepisanych w domu, winni być zawsze na nabożeństwie w kościele i posługi tam czynić. Dziady z kolei pilnować zakrystyi i tam służyć; babki zaś pilnować drzwi kościelnych i kościół zamiatać są obowiązane, którym czyni się opatrzenie w przekarmieniu, odzieży, opale, utrzymaniu domu, tudzież dostarczeniu lekarstw w czasie słabości. Co się zaś zostawało od tych potrzeb szpitala, to

się zachowywało w kassie prokuratora jednego z kanoników od kapituły wybranego, i według dyspozycyi biskupa lub kapituły obracało się na sieroty, ubogich i wstydzących się prosić. Po spaleniu się domu szpitalnego, kapituła pomieszcila ubogich w murach dawnych swoich mieszkań.

Po przyłączeniu tych prowincyy do Imperyyum rossyyskiego, gdy Dolhowla z przysiołkami, część większa funduszu szpitalnego i domu Miłosierdzia odpadła, Opatrzność Boska, zdarzyła sposób wspierania cierpiącej ludzkości, w osobie Panny JOZEFY POLANOWSKIEY, starościanki ostryskiej (\*), która od roku 1792 do tey pory, osiadłszy w Łucku, z jałmużn, jako i ze swego funduszu, tudzież pobierając zostające dochody z wyszczególnionych źródeł massy szpitalney, utrzymuje chorych, wychowuje ubogie sieroty i dzieci znalezione.

Oprócz jałmużn ręcznych, przybyły z czasem do tego domu Miłosierdzia, którym zajmuje się pomieniona *Panna Polanowska*, a który równie jest pod opieką kapituły, stale fundusze, które do massy szpitalney, jako jedney natury przyłączają się.

Pan *Karniewski* stolnik rożański i kawaler orderu, testamentem r. 1802 d. 22 marca do akt ziemskich łuckich wniesionym, z kapitałów swoich u Xiecia Sanguszki na zastawie mianych i teraz będących, zapisał dla domu Miłosierdzia przy katedrze łuckiey będącego złotych pol. 10,000 czyli rubli srebr. 1,500, od której summy procentu piątego na rok rub. 75.

(\*) Dzieje Dobroc. rok II, 1821 st. 116.

Pan *Hrabia Moszyński* testamentem r. 1810 zdziałanym, a r. 1817 dnia 16 maja oblatowanym; wyraził, że do domu Miłosierdzia w Łucku, zapisał dawniej złotych pol. 5,000, i teraz zapisuje summę zł. pol. 20,000; co w jedno zniosłszy, czyni kapitał 25,000 złotych, czyli rubli srebr. 3,750, od którego procent piąty z *Kłucza Turzyskiego* opłaca się rocznie rubli 187, kopiejek 50.— Tenże *Hrabia Moszyński* wyraża w testamencie, że na kupienie domku w mieście Łucku dał summę złotych pol. 8,000, czyli rubli srebr. 1,200.— Jakoż kupiony był u P. Petzeydra, idąc ku Styrowi na wschód słońca, około murów szpitalnych XX. Dominikanów położony, ze wszystkimi zabudowaniami, jako to: oficyną, stajenką i wozownią. Domek ten za wiedzą Zwierzchności, puszczony był na loteryą, która w roku terażniejszym skończona, i domek wygrany, nanowo darowany został dla domu Miłosierdzia i jest w posiadaniu tegoż.

Dla utrzymania gospodarstwa, i przemiany czasem powietrza, drugi dóm na przedmieściu Jarowicy na czynsz wzięty, i teraz jest trzymany.

W terażniejszym 1822 roku, utrzymuje się w domie tym miłosierdzia ś. Łazarza, osob ubogich, którzy posługi pełnią w kościele, osiem; chorych na rozmaite defekta mężczyzn osób cztery, kobiet osób pięć; syfilytyków w oddzielnym przez też Pannę Polanowską kupionym, nad rzeką Hłuszcem, domu, osób trzy; sierot płci żeńskiej osób jedenaście; do pomocy i posługi Panny Polanowskiey niewiast różnych osiem, kucharek dwie, dziewczek do różnych

posług pięć, parobek jeden. Przy tymże domu bawiących seperatek ze służącymi trzy.

2. Szpital przy kościele katedralnym w ŻYTOMIERZU mieście guberskiem. Na szpital przy tym kościele katedralnym, nie masz innego funduszu jak tylko summa zł. 3,600 roku 1778 dnia 1 sierpnia od X. Franciszka Załukowskiego zapisana na dwóch ubogich i na mieście Żytomierzu ulokowana, od której prowizya od dawna zalega. Utrzymuje się jednak przy tym kościele trzech ubogich z samey jałmużny.

Szpital zaś ubogich jeneralny w tém mieście, pod zarządzeniem *siostr miłosierdzia* zostaje.

5. Szpital przy kościele kolegijskim w OLYCE pod tytułem ś. Krzyża w pow. Dubieńskim. Znajduje się w Olyce przy kościele kolegijskim szpital *wielki* pod tytułem ś. Krzyża. Ten szpital, naprzód w r. 1587 d. 20 maja od Xięcia Stanisława Radziwiłła marszałka W. X. Lit. docześnie tylko fundowany z nadaniem części wsi *Moszczanica i Dworzyszcz* półpiąta poddanyymi osadzonych. Potem w r. 1593 dnia 3 października tenże sam Xiąże Stanisław Radziwiłł, sporządziwszy obfity fundusz, którego oryginał w archiwum Xiążąt Radziwiłłów konserwuje się, w archiwum zaś kościoła kolegiaty ołyckiej obłata tylko przez samego xięcia fundatora w aktach ziemskich łuckich stawającego i zeznawającego roku 1597 d. 24 stycznia uczyniona, znajduje się. Któremi funduszami, jakie dobrodzieystwa temu szpitalowi on nadał, a także, jakie przybyły legacye poczynione od innych obywateli, opisuje się w następu-

jący sposób, z sumaryusza dokumentów.

1) Roku 1587 dnia 20 maja w Olyce Xięcia Stanisława Radziwiłła Marszałka W. X. Lit. na szpital Ołycki *fundusz* ręką jego własną podpisany, a w aktach ziemskich łuckich roku 1787 d. 26 maja oblatowany. Którym funduszem pomieniony xiąże szpitalowi temu zapisał części wsi Moszczanica i Dworzyszcz półpiąta poddanyymi osadzonych, na ubogich w nim mieszkać mających, których liczby niezamierzył, a włożył tylko obowiązek, aby ubodzy tak za jego, jako i potomków, Pana Boga prosili. Tymże funduszem nie tylko sam siebie z potomkami, lecz i komuby się Olyka w czasie dostać miała, obowiązał dzierżawców Moszczanicy, do żadney powinności roboczey nie pociągać; wszelkie opłaty tak królewskie jak rzeczypospolitey, jakie tylko z wioski Moszczanicy należećby miały, ze skarbu swego zastępować.

2) Tegoż roku i dnia, od tegoż Xięcia Radziwiłła w Olyce, ręką własną podpisany i pieczęcią stwierdzony *skrypt*, którym szpitalowi ołyckiemu złotych sto dać obiecuje; ale niewiadomo czy to doszło; może tylko służyło na zapomnienie, albo na dokończenie pierwiastkowego zabudowania.

3) Roku 1590 dnia 6 czerwca od tegoż Xięcia Radziwiłła ręką własną podpisany i pieczęcią stwierdzony, w aktach ziemskich łuckich roku 1787 dnia 26 maja oblatowany *przywilej* na sadzawkę przy bramie zaworockiej od grobli z Olyki do Metelna idąc po lewey ręce do stawów przypierającą, tudzież na odnogę przy drodze z Zalisocza do Żu-

kowa idącej po prawej ręce, szpitalowi ołyckiemu dany.

4) Roku 1595 dnia 15 października przez tegoż Xięcia Radziwiłła, funduszu szpitala w Olyce uczynionego, a w aktach ziemskich luckich r. 1594 d. 27 stycznia osobiście przyznanego *oblaty*. Którym funduszem xiąże temuż szpitalowi ś. Krzyża, część wsi *Moszczanicy* i *Dworzyszcz* półpiąta poddanyimi osadzonych, ze wszystkimi gruntami oranem i nieoranem, z pastwiskami, gajami, lasami i t. d. z poddanyimi i ich czynszami, daninami, robotami, podwodami, z karczmą i z wolnym wszelkiego picia szynkiem, nadaje. *Nadto* w mieście Olyce, dwie włoki pola z sianożęciami do nich przynależącemi, bez wyrażenia w którym miejscu, uwalniając jednak od wszelkich podatków i powinności, na wieczne czasy zapisał. *I prócz tego* pierzeję długą, na zabudowanie domków, czynsz po gr. 6 płacić mających, przy szpitalu w środku miasta wyznaczył. *Takoż*, ogrodów dwa na *Torczynie* darował. Niemniej z folwarków swoich *Metelna* i *Torczyna*, na każdy rok ordynaryą bez wszelkiej wymówki i odwłoki urzędników swoich, skoroby o to od starszego szpitala rekwironymi byli, dawać oznaczył, to jest: żyta miary ołyckiej mac cztery, czyli redukując na miarę korcową, korcy dwadzieścia cztery; pszenicy macę jedną; jęczmienia mac cztery; grochu macę jedną, masła fasek dwie; sérow kop dwie, sło-  
du z miarek młynowych mac trzy, baranów lub owiec cztery, krów albo jałowic dwie, na korzenie do kuchni złotych dziesięć. *Przytém*, sadzawkę na przedmieściu ołyckiem na Zaworociu za

bramą meteleńską przeciwko sadzawki plebańskiej nadal: *I nadto*, w stawie zamkowym wolne łowienie ryb, a to na każdą srodę, piątek i sobotę, wszystkie wigilie i wielki post, na stół tylko ubogich, pozwolił. W lasach i puszcach swoich, wolne dREW rąbanie; od *Zwar-  
gozów* co sól wożą, od każdego woza po pięć *łopków* soli brać wiecznemi czasy postąpił. Do tego szpitala przyjmować tak katolików, jako i wszelakiego wyznania ludzi, aby tylko przy tórn byli pobożnego żywota; bez zamiaru liczby osób, dozwolił. Szpitala tego rząd, aby zawsze był przy mieszczaninie jakim dobrym, przez rządcę wyznaczonym, a przez proboszcza na ów czas będącego potwierdzonym, przeznaczył. Ten mieszczanin, aby z dochodów szpitalnych na każdy rok przed nimi liczbę czynił, zobowiązał. Temuż mieszczaninowi wolność i pół włoki pola od wszystkich powinności swobodną, nie wyrażając w którym miejscu, za pracę wyznaczył. *Takoż* na cyrulika, który ustawicznie przy szpitalu mieszkać, i pilność około chorych ubogich mieć powinien, pewnego jurgieltu na każdy rok ze skarbu swojego po złotych 55, bez wyrażenia także w którym miejscu, naznaczył, z tym dokładem, ażeby lekarstwa dla chorych z dochodów szpitalnych kupowane były.

5) Roku 1598 d. 21 listop. w Olyce od tegoż Xięcia Radziwiłła *przywilej* szpitalowi na folwark we wsi *Torczynie*, na wolne mlewo bez miarki i *czerhy*, oraz na włokę pola cyrulikowi dany, a roku 1787 dnia 26 maja do xiąg ziemskich luckich sposobem *oblaty* wniesiony.

6) Roku 1610 dnia 7 października

od *Woyciecha Staniszewskiego* sędziego grodzkiego łuckiego, w aktach grodzkich łuckich zeznany *zapis*, którym na dobrach swoich *Omelańsku* w powiecie łuckim leżących, szpitalowi ołyckiemu 100 kop litewskich czyli złotych polskich 250 czyniących, na wyderkał *zapis*ał, z obowiązkiem placenia od tey summy prowizyi po zł. 17 gr. 15. Teraz od tey summy procentu dochodzi tylko zł. 8 gr. 22 $\frac{1}{2}$ .

7) Roku 1657 dnia 19 października, funduszu melioracyi kollegiaty ołyckiey *ekstrakt* z aktów metryki koronney, którą melioracyą *Xiążę Albrycht Stanisław Radziwiłł* kanclerz W. X. Lit., kanonika, wprzód ekonoma kollegiaty, przemienił na kanonika prowizora szpitalnego, wkładając na niego obowiązek mieć staranie o dobrym porządku szpitala, ubogich do tegoż szpitala przyjmować, skarg słuchać i one rozsądzać, ekonomowi szpitalnemu rejestra co miesiąc podpisywać, a co rok z przydany mi od kapituły i miasta kommissarzami, rachunków słuchać.

8) Roku 1663 dnia 15 czerwca *in praetorio olicensi* od sławetnego *Jana Wołoszkiewicza* na folwark z ogrodem i *Klunią* na przedmieściu ołyckiem *Zalisocz*u leżący *cessya*, dla szpitala ś. Krzyża uczyniona; a roku tegoż dnia 31 sierpnia *in eodem praetorio olicensi*, na tenże folwark od *Jana Wołoszkiewicza* ustąpiony przez sławetnego *Hieronima Taniekiewicza* plenipotentą prawnego, wieczyste szpitalowi zeznanie.

9) Roku 1680 d. 24 czerwca od kałalu ołyckiego *X. Stanisławowi Mokrzeckiemu* kanonikowi ołyckiemu na zł. pol. 200 dany *membran*, z których złotych dwiestu, pomieniony *X. Mo-*

krzecki zł. 100 szpitalowi ś. Krzyża, a drugie 100 szpitalowi ś. Duchy ofiarował; ale te jeszcze są w dochodzeniu.

10) Roku 1725 dnia 3 lipca, *Markowej Hulewiczowej* stolnikowej wołyńskiej na zł. pol. 2,000 przyznany *zapis*, którym dla szpitala ś. Krzyża na godzinę i litaniją, ubogim od tysiąca jednego złotych na kałale Żydów ołyckich lokowanego, naznaczyła zł. 50. Teraz podług dekretu likwidacyynego naznaczony procent po pięć od sta.

11) Roku 1762 d. 26 sierpnia, od *X. Sebastjana Kozierowskiego* dziekana ołyckiego na sumnę 52,000 zł., na dobrach *Boratynie* i *Boratynku* starosty *Leduchowskiego* w województwie przedtém wołyńskiem w powiecie łuckim lokowane, w aktach grodzkich łuckich *resignationis cum cessione* *Zapis*, w którym zapisie między innemi o tey summie rozporządzeniami, i do szpitala ś. Krzyża procentu od tysiąca złotych, naznacza po zł. 35.

12) Roku 1764 d. 21 listopada, *X. Antoniego Lututowicza* wikarego kobylińskiego oryginalny *testament*, którym szpitalowi ś. Krzyża na koronkę o ś. Trójcy 2,000 zł. pol. legował.

*Intrata* ogulna tego szpitala ś. Krzyża, jest taka: to jest: z folwarków złotych pol. . . . . 5,064 gr. 20. procentu od summy zł. pol. 790 gr. 10.

w ogule zł. pol. 5,855.

*Czyli rubli srebr. 578 kop. 50.*

*Opisanie zabudowania szpitala ś. Krzyża.*

Dziedziniec szpitala zabudowany w prostokąt, oparkaniony sztakietami; dóm mieszkalny zamyka izby dla dzie-

dów dwie, do których wchód przez sieni z prawey strony. W izbie pierwszej okien trzy, a w drugiej dwa, szkła białego, z okuciem przyzwoitým. Piec kaflowy obie izby ogrzewający, z kominem przy drzwiach. Z lewey strony podobnie dla babek dwie izby, w których po trzy podobnychże okien; drzwi do tych stancy na zawiasach i krukach żelaznych. Dalej drugie sieni, z których w lewo drzwi do piekarni o dwóch stancyach i trzech oknach, podobnie okutych, z piecem gospodarskim ceglany.—Obok tey, spiżarnia, do której drzwi na zawiasach i krukach z klamką żelaznych. Za spiżarnią znajduje się w ziemi loch murowany, do którego drzwi podobnie na zawiasach i krukach z klamką żelaznych. W całym tym zabudowaniu stolowanie z tarcie, dach gąkami kryty.

Ubogich w tym szpitalu w czasie wizyty było *osob trzynastie, to jest: dziadów pięć, babek osim.*

4. *Drugi szpital przy kościele Kolegiaty OLYCKIEY, pod tytułem ś. Ducha.* Drugi szpital na przedmieściu Zaworocie zwaném, dawniey, przed rokiem 1656 *małym szpitalem* zwany. Dóm tego szpitala drewniany, pierwiey przez X. Mikołaja Nowosadowskiego kantora kolegiaty Olyckiey, nowo wybudowany, a potém kosztem kapituły kolegiackiey przestawiony i gąkami pobity. Szpital ten, zostawał i zostaje pod protekcją i rządem teyże kapituły, która do zarządzania wybiera z pomiędzy swojego grona, jednego kanonika, bez żaney za to wyznaczoney zapłaty i nagrody. Niema ten szpital żadnego stałego i pewnego funduszu, prócz nie-

tórych bardzo małych legacyy od pobożnych osób poczynionych, od których prowizya wynosi do pięciuset trzydziestu siedmiu złotych, i groszy pięciu do roku. Szpital ten żadnych osobnych dokumentów i zapisów sobie służących niema, ale wyrażoną summę prowizyi odbiera przez ręce prokuratora *censurum* kapituły kolegiaty olyckiey. Z tego to dochodu utrzymuje się zabudowanie szpitalne, a kwartałami wypłaca się wypadająca z podziału na różne części pozostała kwota ubogim w szpitalu mieszkającym, na wikt i inne ich potrzeby. W czasie wizyty, było ubogich w tym szpitalu *osób sześć.*

W tymże szpitalu ś. Ducha, pod tymże dachem, naprzeciw stancyi dla ubogich tamże mieszkających, jest *izdebka dla osób chorych* niemających żadnego schronienia, a osobliwie podróźnych, które ażeby pod murami lub na ulicach nie wałaly się, przyymowane bywają do tey izdebki, z której po wyzdrowieniu ustępować muszą. W tey izdebce, mieści się jedna osoba dla usługiwania chorym, a wszyscy utrzymują się z jałmużny.

B.) *Szpitala parafijalne czyli gospody dla ubogich w dyecezyi luckiey.*

#### DEKANAT LUCKI

*Podług wizyty X. Michała Piwnickiego pralata archidyakona katedralnego i surrogata luckiego.*

1. *TORCZYN*, miasteczko w dobrach niegdyś stołowych biskupich. Szpital przy kościele parafijalnym, jak się widzieć daje z wizyty kościoła torczyń-

skiego pod r. 1646 d. 15 października, wyciągnięty autentycznym ekstraktem *ex libro beneficiorum*, miał funduszu: pola włokę jedną, ordynaryi zaś z wyznaczenia *Ladysława Radoszewskiego* biskupa łuckiego i brzeskiego z Torczyńskiego folwarku, żyta miary torczyńskiej mac 4, jęczmienia mac 2, hreczki mac 2, owsa mac 2, grochu macę 1, sera kopę 1.—Zarządów zaś *Andrzeja Gębickiego* biskupa łuckiego, jak tenże ekstrakt świadczy, wyznaczoną kwotę, szpital ten corocznie odbierał. Kiedy zaś ta jałmużna szpitalowi torczyńskiemu odjęta została, śladu nie masz. Teraz jest tylko budynek szpitalny o czterech izbach z drzewa pobudowany, słomą nakryty, w którym ubodzy żyją z jałmużny i opatrzenia plebana. W czasie wizyty znajdowało się ich *osób cztery*.

2. *KOLKI, miasteczko.* Szpital przy kościele parafijalnym. Przy pierwiastkowym funduszowym nadaniu kościołowi i plebanowi *Kółkowskemu* (kościół ten początkowo fundowany roku 1674 dnia 14 kwietnia przez *Samuela Leszczyńskiego* oboźnego koronnego) nadano razem i szpitalowi po włok dwie pola we trzy ręce, i cztery folwarki, które się opisują w następujący sposób: *Pierwsza ręka*, Zaprebrody włok dwie. Te zaczynają się od błota pol rudnickich, a kończą się przy zaściankach czyli dodatkach pol miejskich przy granicy o-melańskiej, na których wysiewa się oziminy korcy 12 garcy 21, też leżą o miedzę od wschodu słońca pol plebańskich, a od zachodu z półwłokiem *Oxenii Beznoski*. *Druga ręka*, Podprebrody włok dwie, zaczynające się od gra-

nicy tarazkiej srodkiem łożą i lasem zarosłe, a głowami przypierające do środka błota, czyli niegdy rzeczki oddzielające grunta zwane Zaprebrody (wysiewa się na nich korcy sześć), leżą o miedzę od wschodu słońca z włokami plebańskimi, a od zachodu z półwłokiem *Pawła Łewczuka*. *Trzecia ręka*, w Ostrowach włok dwie, zaczynające się od środka błota, za uroczyskiem zwanem *Brzozowy hrud*, a głowami przypierające do pola skarbowego nazwiskiem *Taraz*. Te od wschodu słońca, że są o miedzę z włokami plebańskimi, o tém wiadomo i z erekcyi, i z powieści ludzkiej, a od zachodu słońca z kimby graniczyły o tém nie masz pewności. To tylko pewna, że takowe włoki, są w części zarosłe lasem i łożą, a w części używane przez mieszczan *kołkowskich*, nazwiskiem *Kartników*. *Pole cztery folwarki* zwane, za mogilkami żydowskiemi, między traktem kaziennym starym i nowym, ma wysiewu korcy dwa. To od północy leży o miedzę *Mordysza tkacza*, a od południa *Josypa Dołbysza*.

Oprócz tego wszystkiego, co się wyżej wyraziło; roku 1809 dnia 5 października, *Szymon Kuligowski* testamentem zapisał sumę zł. pol. 3,000, z których 2,000 na szpital wyłączono, i na dobrach klucza *kołkowskiego*, dnia 1 marca 1812 roku z procentem ósmym ulokowano; lecz procent takowy niedochodzi.

*Dóm szpitalny*, z dozwoleń mięscowey zwierzchności *Xiążąt Radziwiłłów*, jak się okazuje z dokumentu pod rokiem 1781 dnia 7 kwietnia wydanego przez *Antoniego Sarnackiego*, jest postawiony na gruncie dwornym, blisko

kościół dworek o dwóch izbach, w których mieszczą się ubodzy. W czasie wizyty, było ich *osob* 4.

5. *BEREZNICA, miasteczko. Szpital przy kościele parafijalnym.* Roku 1714 d. 25 listopada *Bogusław* i *Katarzyna Skirmontowie* zapisem ręcznym w następnym roku w akta łuckie wniesionym, zapisali na fundusz rożanica ś. przy kościele bereznickim summę zł. p. 8,000 z której zł. 5,000 determinowali dla X. promotora, a procent od zł. 5,000 dla sześciu ubogich i organistego, z obowiązkiem, aby X. promotor, z tymiż ubogimi i organistą rożaniec codziennie śpiewał, i mszę ś. według zwyczaju za braci i siostr miewał, a także i za fundatorów.

Roku 1724 d. 1 sierpnia *Bogusław Skirmont* przypiskowym zapisem nadał na kaplicę przy kościele bereznickim summę zł. pol. 2,000, która później na mocy urzędzenia terażniejszego biskupa, na szpital przeznaczoną została.

Zabudowanie szpitala jest z drzewa sosnowego, dranicami pokryte, ma po obu stronach izb dwie, pieców dwa piekarskich i do ogrzewania, okien ze szkła drobnego w całym budynku sześć, komin pleciony, nad dach wyprowadzony. Dziadków szpitalnych jest dwóch.

## II. DEKANAT WŁODZIMIERSKI

*Podług wizyty X. Jana Chevalier kanonika łuckiego.*

1. *WŁODZIMIERZ, miasto powiatowe. Szpital przy kościele parafijalnym.* Ubodzy tego szpitala mają dane mieszkanie od rządzącego kościołem, i kawał ogrodu. Funduszu nie mają żadnego, o-

prócz przywileju od Zygmunta III, potwierdzającego im jatki mięsne, kop dwie groszy litew. i dziesięć mac mąki żytny. Nadto jeszcze mają zapis summy rubli srebr. 500 w dobrach JO. X. Czartoryskiej. Lecz wszystko, od najdawniejszych lat nie dochodzi.

2. *ŁOKACZE, miasteczko. Szpital przy kościele parafijalnym.* Na szpital w tém miejscu niemasz żadnego funduszu dla ubogich. W czasie wizyty znajdował się dziad jeden, który jest kalikancistą, a który z łaski kollatora Antoniego Wilga bierze corocznie pieniędzmi rubli srebr. trzy, żyta korcy 4, jęczmienia korcy 2, hreczki korzec 1, słoniny funtów 20, płótna łokci 15, butów nowych parę 1, płaszcz na lat trzy.

3. *LITOWIŻ, wieś. Szpital przy kościele parafijalnym.* Xiążę *Janusz Ostrogski* kasztelan krakowski, fundując w tém miejscu roku 1714 kościół parafijalny, nadał plac pewny z budynkiem na szpital i summę zł. pol. 400 na *Litowizu* naznaczył, postanawiając od niey pensyi roczney dla ubogich zł. 50, lecz tey pensyi od dawna szpital nieodbiera. Po zruynowaniu tego szpitala przez wylew wody na rzece Bug; zbudowany był drugi szpital; lecz i ten roku 1807 zgorzał. A tak teraz ani szpitala, ani żadnego ubogiego przy kościele nie masz.

4. *LUBOML, miasto. Szpital przy kościele parafijalnym.* Roku 1599 dnia 20 sierpnia w Warszawie krol *Zygmunt III* przywilejem, nadając plebanom i kościołowi lubomlskiemu na powiększenie funduszków pallanków 22, Monaster-szczyzna zwanych, połowę, to jest 11 pallanków, ze wszystkiemi przynależnościami kościołowi; a drugą połowę



tych gruntow na szpital tak łaciński jak i grecki zapisał, i wiecznemi czasynadał. Azatém, dzieląc ubogich tych dwóch obrządków, na łacińskich 5 półłankow należeć powinno. Z aktu wizyty Eustachiego Szembeka biskupa chełmskiego pod rokiem 1743 d. 12 marca uczynioney, jakoteż z późniejszych, zapewnić się można, że był szpital wybudowany za bramą Maciejowska zwaną, czyli na ulicy maciejowskiej, w którym mieszkali ubodzy, i było ich siedem osób. Dochody zaś ich w owym czasie były następujące: *Nayprzód*, procent od summy 1,400 zł. pol. roku 1625 d. 24 kwietnia przez Macieja Tarnowskiego testamentem, tegoż roku w aktach ziemskich chełmskich oblatowanym, legowaney na szpital luboński, na dobrach wsi Orchowie będącey, a potem na grunt jednego mieszczanina Krastostawskiego przeniesioney. Lecz ta summa za granicą w królestwie polskiem będąca, nic teraz nie czyni. *Powtóre*, na kahale lubońskim kapitału rubli srebr. 73. *Potrzenie*, na domie wielebnego Dawidowicza kapłana rubli srebr. 4 i pół na ulicy Rymackiey sytuowanym. *Poczwarte*, roku każdego z gruntów Kątami zwanych, a wtenczas przez niektórych mieszczan lubońskich zasiewanych, kop. srebr. 90. Nadto półłanki z mocy funduszu Zygmunta III posiadać byli powinni, i że ogród jeden przy szpitalu, był w posiadaniu ubogich. Lecz teraz tego wszystkiego niemasz, i kto te pola z ogrodami posiada, pewney wiadomości powziąć nie można, ile że dokumenta nie znajdują się. Jeden tylko placu kawałek pozostał, i to niecały przy trakcie do miasta idącym mię-

dy dwóma drogami, i od tych rowami, z trzeciej zaś fossą oddzielony, na którym zrab drewniany od dawna będący, w roku terażniejszym podważony, kalenicą przykryty, i zupełnie dokończonym został. Domek ten zawiera sieni, cztery izby po dwa okna mające, w dwóch izbach posadzka ceglana, a w dwóch podłoga z tarcic, drzwi na zawiasach, piece do ogrzania dwa, piekarski jeden, od nich komin z cegieł nad dach wyprowadzony. Co wszystko jest zrobione z dochodów kościelnych. Mieszka teraz w tym domku, trzech dziadów kościelnych, i trzy baby ubogie, także i *nauczyciel początkowey szkółki*. Reszta zaś tego placu, co nie jest budynkiem zajęto, będzie ogrodzone na użytek szpitala.

5. *KONIUCHY, wieś*. Szpital przy kościele parafijalnym. Fundusz tego szpitala na pięć osób przez *Wacława Hulewicza* kasztelana braclawskiego roku 1667 był nadany na ogrodzie 6,755 łocki kwadratowych obeymującym, z dołączeniem ze skarbu koniuchskiego roczney annuaty zł. pol. 140, ordynaryi zboża różnego korcy 21 garcy 12, i płótna konopnego 80 łocki. Lecz gdy w roku 1797 z powodu oddalenia się plebana za granicę państwa, fundusz tego kościoła dla plebana i organistego, na wsi Kołpytowie zupełnie odpadł; i nie pozostało przy kościele jak tylko plac 6,600 łocki kwadratowych mający, na którym kościół i zabudowanie plebańskie stoją, a bez organistego kościół obchodzić się nie może; przeto z rozrządzenia dwornego, po uchyleniu ubogich, z rzeczoney annuaty, trzy części organistemu, a dwie pozostałe części,

ile ubogiemu, przeznaczono plebanowi.

6. *SIELEC, miasteczko. Przy kościele parafijalnym.* Roku 1668 d. 28 czerwca *Helena z Prusinowa Sapieżyna* kasztelanowa wileńska ufundowała szpital przy kościele sieleckim na pięciu ubogich. Na każdą osobę na rok żyta korcy 5, jęczmienia korcy 2, tatarski korcy 2, miarą włodzimierską; masła faskę, séra kopę, i wieprza całego w podział wszystkim; wolne mléwo dla ubogich na ich potrzebę, oraz sumnę zł. 500 na dobrach *Biskupicze*, z procentem po 10 od sta naznaczyła, z obowiązkiem spiewania koronki o Trócy ś. Ten zapis oblatowany dnia 30 czerwca roku tegoż w grodzie włodzimierskim. Ubogich z ludzi kollatorowi zasłużonych, znajduje się na tym funduszu osób cztery. Piąta zaś część funduszu tychże ubogich, za wolą kollatora idzie na organistego, a to z przychynu szczupłego funduszu na utrzymanie jego.

7. *HOROCHOW, miasteczko. Szpital przy kościele parafijalnym.* Dóm szpitalny drewniany przy samej wieży kościoła, na gruncie jego będący, ma dach gątamami pokryty, z kominem na dach wprowadzonym. Izb w tym szpitalu znajduje się cztery, w każdej piec ogrzewalny i komin piekarski; okien siedem, drzwi pięcioro. Ubogich mieści się osób dziesięć. Fundusz na utrzymanie tych ubogich, jakoteż i zarządzającego niemi X. prebendarza, składają: 1<sup>d</sup>. summa zł. pol. 28,186 przez *Pawła Kobylńskiego* skarbnika lidzkiego dana roku 1771 dnia 22 sierpnia, i przez tegoż, roku i miesiąca tychże d. 25 w grodzie włodzimierskim zapisana; 2<sup>o</sup>. summa

złotych pol. 5,000 przez *Różę Piaskowską* podczasynę czer. ofiarowana roku 1766 dnia 30 czerwca, dokumentem oblatowanym dnia tegoż w ziemstwie łuckiem. Z procentów od summy pierwszej z *Horochowa* i *Porycka*, po pięć od sta pobierając, jest corocznie dochodu rubli srebr. 211 kop 59 i pół, z których rubli 155 są przeznaczone na roczną pensją dla xiędza prebendarza; pozostałe zaś rubli 76 kop. 59 i pół wydają się na żywność i odzież dla sześciu ubogich. Z procentów od drugiej summy, po trzy i pół od sta, rubli 56 kop. 75, utrzymuje się innych czterech ubogich. Resztująca część dochodów obraca się na reparacyą domu szpitalnego. Ciż sami ubodzy podług dawnego funduszu swojego, z niektórych pol *horochowskich* pobierają dziesięcinę, rubli srebr. 7 wynoszącą, którą sobie na żywność obracają.

8. *MACIEJOW, miasteczko.* Szpital przy kościele afiliowanym do kościoła prepozyturalnego tamże będącego, składa się z ubogich osób płci męskiej 6 i żeńskiej 6. Fundusz zaś tego szpitala jest następujący: 1<sup>d</sup>. Roku 1701 d. 10 grudnia *Atanazy Miączyński* wojewoda wołyński na utrzymanie 12 ubogich, przeznaczył ordynaryi różnego zboża miar 27, płaszcze nowe co rok trzeci, bielizny po parze, i bóty, z dworu mające się dawać. Teraz odbierają ubodzy: zboża różnego korcy 16 garcy 24, płaszcze na trzy lata, bielizny po parze, i obuwie na rok, drzewa po polanie z każdej fury wiozącej się do miasta *Maciejowa* na sprzedaż. Oprócz tego, kahał *maciejowski* obowiązany jest dawać co tydzień dla każdego ubogie-

go po jednym złotym, na co tenże fundator zapisał summę 6,100 złotych polskich. Roboracya tego zapisu w aktach grodzkich chełmskich pod rokiem 1702. 2re, Roku 1798 dnia 10 marca *Michał Pągowski* szambelan, zapisał summę zł. pol. 15,000, z której 9,000 dla kościoła, a 6,000 na szpital przeznaczył.

9. *TURZYSK, miasteczko. Szpital przy kościele parafijalnym.* Z fundacyi *Józefa Ossolińskiego* wojewody podlaskiego r. 1777 d. 1 stycznia uczynioney, ma ten szpital rocznego procentu zł. pol. 110, które podług myśli fundatora oddają się *ubogim studentom* należącym do posługi kościelney.

10. *PORYCK, miasteczko. Szpital przy kościele parafijalnym.* Z zapisu roku 1777 dnia 5 czerwca uczynionego przez *Szczęsnego Czackiego P. K.*, utrzymuje się przy tym kościele szpital, w którym ubogich płci męskiej 6, i żeńskiej 6. Ci biorą na rok mąki żytney korcy 48, pszenney korcy 6, krup hreczanych korcy 6, grochu korcy 3, soli garcy 72, drew fur 36, płótna każda osoba po arszynow 12, bótów nowych para 1 lub zł. 4, mężczyzni na lat dwie biorą sukienne żupany, czapkę i pas, a płaszcze na lat trzy; niewiasty podobnie płaszcze na lat trzy, spodnice i kataniki sukienne na lat dwie. Na słoninę ogulem zł. pol. 144. Szpital ten ma summę rubli srebr. 60, od której pobiera procentu rubli srebr. 4 kop. 65.

### III. DEKANAT KOWELSKI

*Podług wizyty X. Wincentego Dobrowolskiego kanonika łuckiego.*

1. *KOWEL, miasto powiatowe. Szpi-*

*tal przy kościele parafijalnym.* *X. Jan Antoni Rokicki* proboszcz kowelski testamentem roku 1751 dnia 18 lipca i 10 sierpnia sporządzonym, zapisał dwie summy, z których jedną zł. pol. 6,000 kościołowi na xiędza wikarego, a drugą zł. pol. 2,000 na szpital przy tymże kościele, z obowiązkiem utrzymywania dwóch dziadów do posługi kościelney.

2. *HOŁOBY. Szpital przy kościele parafijalnym.* Roku 1754 dnia 24 września, *Teofila z Jeruzalskich Wilżyna* (Wilga) podkomorzyna derpska, wdowa i dziedziczka dóbr Różyna, summę rubli sr. 1,800 do kościoła hołobskiego zapisała, z tém rozporządzeniem, aby od summy rubli sr. 900 *X. promotor* ś. rożańca odbierał procent na swoją subsystencyą; a zaś od drugich rubli srebr. 900 aby procent szedł na ubogich szpitalnych. Który to fundusz promotora rożańcowego i szpitala, tak w grodzie włodziemirskim, roku i dnia tychże oblatowany, jakoteż roku 1775 dnia 25 sierpnia dekretem *approbationis* przez *Franciszka Kobielskiego* biskupa suffragana i officyała łuckiego erygowany i przyjęty z procentem nieodmiennym po siedem od sta, którego na rok wynosi rubli srebr. 63. Procent ten odbierać powinien *X. promotor*, i podług woli fundatorki rozdzielać na ubogich tym sposobem: każdemu dziadowi (których powinno być z funduszu sześciu) po rubli srebr. 7 kop. 50 na rok dawać powinien, półrocznemi ratami po rubli 3 kop. 75, co uczyni na rok rubli sr. 45. Z pozostałej reszty rubli 18, ma sprawiać corocznie płaszcze granatowe każdemu dziadowi, z krzyżem

czewonym i po parze bótów. Mają ciż dziady wyznaczone na rok, płótna po łokci 12, ze skarbu dwornego dawać się mającego, i po trzy ćwierci żyta, a po trzy jarzyny, drew na tydzień fur 3. Tym dochodem szpitalnym, już od dawna nie zatrudnia się X. promotor. Gdyż skarb przyjął to na siebie, i tém wszystkiém sam rozporządza. Dziadów do szpitala ani X. proboszcz, ani X. promotor przyymować nie jest mocen, ponieważ to zostawiła sobie i następcom swoim fundatorka.

5. *MIELNICA, Szpital przy kościele parafijalnym.* Roku 1750 dnia 25 maja, Jerzy Olszański podkomorzy łucki, zapisał plac naprzeciwko kościoła, między kanałem zamkowym i fosą leżący, na zabudowanie na tymże placu szpitala dla takich ubogich, którzyby w kościele spiewali rożaniec; później zbudował na tym placu szpital; ale ten roku 1781 d. 31 maja w czasie pożaru zgorzał. Władysław Czarnecki summę zł. pol. 1,600 od kahału kowelskiego sobie winną na tenże szpital zapisał, z obowiązkiem, aby czterem ubogim, do spiewania w kościele rożanica używać się mającym, X. altarysta rożańcowy z procentu dawał na płaszcze po zł. 37 gr. 15 corocznie. Lecz gdy ta summa dekretem kommissyynym, za reskryptem królewskim roku 1750 dnia 1 września zapadłym, zmniejszona jest tylko do tysiąca złotych, a procentu zł. 55, na sprawienie jednego płaszcza naznaczonego nie stawało; przeto szpitalnych ubogich przy kościele mielnickim nie utrzymywano. Dopiero r. 1815 d. 25 sierpnia nastąpiła komplancya między miejscowym proboszczem X. Juścińskim,

a kahałem kowelskim, mocą której już nie 55 ale 50 złotych, obowiązał się płacić. Jakowy procent pobiera się, i na tym funduszu utrzymuje się dziad jeden.

4. *RATNO. Szpital przy kościele parafijalnym.* Roku 1624 d. 12 sierpnia Zygmunt III król, przywilejem innowacyynym, zabezpieczywszy poprzednicze kościołowi ratneńskiemu nadania; z prowentów wyszynkowych miasta Ratna, wyznaczył corocznie na bakalarza zł. 40, na organistę zł. 10, a na szpital zł. 20. Jakowa należność oddawna nie dochodzi. Proboszcz terazniejszy rozpoczął proces z miastem Ratnem, względem regularney opłaty rzeczoney należności. (*Ciąg nastąpi.*)

WYDZIAŁ TOWARZYSTWA OPIEKI WIĘZIEN  
W MIEŚCIE OREL. (\*)

(z *Dzień. Imper. tow. człokolub. r. 1822. Część XXI str. 3.*)

Od tego czasu, kiedy ustanowione w Petersburgu towarzystwo opieki więzień, wykazało postępy dobrotliwe w świętey sprawie osłodzenia losu w więzieniach cierpiącym, i pobudzenia do żalu winowayców, miasta guberskie ubiegają się w naśladowaniu tak pięknego przykładu stolicy.

W roku jeszcze 1820 duchowieństwo, szlachta i stan kupiecki miasta Orela, oświadczyli wspólne życzenie uformowania wydziału towarzystwa o-

(\*) *Ob. Dzieje Dobroczynności rok 1820 str. 145 i rok 1821 str. 727.*

pieki więzień. Przewielebny Jonasz biskup orełowski, uwiadomił o takowym życzeniu ministra spraw duchownych i oświecenia narodowego, Xięcia Golicyna. Xiąże ten, jako zostający w urzędzie prezydenta petersburskiego towarzystwa opieki więzień, doprowadził to do wiedzy Jego Cesarskiej Mości. Lecz ponieważ wówczas niewiadome były jeszcze ani osoby, podejmujące się obowiązku przynoszenia ulgi cierpieniom uwięzionych; ani też środki dostateczne, chociażby do pierwiastkowego odkrycia działań dobroczynnych; tedy Cesarz Jegomość rozkazał mu zebrać uprzednio względem tego przedmiotu wiadomości szczegółowe i potem je do uwagi swojej przedstawić.

W skutek tego rozkazu JO. Xiąże Golicyn odnosił się do przewieleb. biskupa Jonasza, który mu doniósł, że życzenie wszelkich stanów miasta Oreła, ustanowienia u siebie towarzystwa opieki więzień, wzrasta codziennie; liczba członków ciągle się pomnaża; że podczas ostatniego posiedzenia wydziału towarzystwa biblijnego w Orelu, wybrano już kandydatów do pełnienia obowiązku członków w komitetach męzkim i damskim wydziału towarzystwa opieki więzień tam formującego się; wreszcie, że na otwarciu jego działań, zebrano już z dobrowolnych corocznych i jednorazowych ofiar, 4765 rubli, 50 kopiejek.

Prezydent petersburskiego towarzystwa opieki więzień, w dniu 28 sierpnia roku 1821, przedstawił o tém Cesarzowi Jegomości. Jego Cesarska Mość zezwalając na założenie w Orelu wydziału towarzystwa opieki więzień,

naywyżey oraz potwierdził przedstawionych członków towarzystwa na te urzędy, do których byli wybranymi.

Takim sposobem, uformowany w Orelu wydział towarzystwa opieki więzień, otrzymał byt swój prawny, i działa na osnowie naywyżey utwierdzonych dnia 19 lipca 1819 roku prawideł, petersburskiego komitetu towarzystwa opieki więzień. Otwarcie jego komitetów w jak nayuroczystszy nastąpiło sposob.

Przy otwarciu komitetu męzkiego, dnia 12 grudnia 1812 roku, vice-prezydent jego Pan gubernator cywilny orełowski Szreder, czytał na posiedzeniu zdanie sprawy o stanie więzień w mieście Orelu, i o ich ulepszeniu: stąd się bierze wyjątek następujący.

„Otrzymując rządy tutejszey gubernii, mówił P. Szreder, nie mogłem być obojętnym widzem stanu winowayców uwięzionych, i za pierwszy miałem obowiązek uwiadomić o tém zwierzchność wyższą i troskliwie prosić o użycie skutecznych środków do ulepszenia ich stanu; miałem szczęście, przy komunikacji JW. hrabiego Wiktora Koczubeja, zarządzającego ministeryum spraw wewnętrznych, pod dniem 30 czerwca datowaney, otrzymać potwierdzenie planu budowy zamku turemnego w Orelu przez Najjaśnieyszego Pana w Laybach wydane.

„Tą komunikacją mię obowiązano do wybudowania zamku w sposob ekonomiczny. Już materiały po większey części są przygotowane i spodziewam się, przy pomocy Naywyższego, w przeciągu dwóch lat budowę tę ukończyć. Do tego zaś czasu zyskałem

pozwolenie P. Jeneral-gubernatora urządzić na prędce turmę w jedney części koszar, dla woyska tu konsystującego wybudowanych, i w przeszłym mieściu listopadzie więźniowie tutaj przeprowadzonymi zostali. Ile tylko czas i miejsce pozwalają, starałem się zaprowadzić całkowity porządek dla umieszczenia chorych również jako i samych więźniów, których liczba w porównaniu z innymi gubernijami nadzwyczaj jest wielką.

„Wsparcia osób czułych dopomogło mi do urządzenia szpitala przy więzieniu, osobliwie otrzymawszy pierwiastkowie na ten cel przeznaczone, od znanej ze swoich dobrodziejstw JO. *Xiężney Daryi Łopuchinowej*, 700 rubli. Obywatel powiatu dmitrowskiego Piotr *Szypów*, ofiarował 20 bajowych kolder i tyleż szlafroków, co kosztować mogło około 600 rubli, i to można powiedzieć, służyło za osnowę założenia szpitala. Wyborney roboty obraz *Nays. Bogarodzicy*, w kosztownie wyznaczonych ramach, przez radcę tytularnego P. *Maximowa* darowany, zdobi dzisiaj to mieszkanie leż i wzywa cierpiących do żalu i modlitwy. Nadto ofiary aż do dnia dzisiejszego wynoszą 1528 rubli, 52 kopieyki. Z tej summy zrobiono wydatek, na zakupienie łóżek, materaców, bielizny, miedzianych i szklanych naczyń. Inspektor medycznego urzędu P. Gaspari, przyrzekł założyć swoim kosztem nie wielką aptekę, i opatrzyć ją w lekarstwa potrzebne. Na wyżej wzmiankowane rzeczy dotąd wydano 1,107 rubli. Pozostaje zatem 421 rubli, 52 kopieyki. Wszystkich więźniów liczba dotąd wynosi 561 osób. Z tych

(zwierzchnictwa cywilnego 307, więźniów woyskowych 54. Ci ostatni odbierają prowiant w naturze; dla pierwszych zaś ze skarbu wydaje się dla każdego więźnia po 7 kopiejek codziennie. Z powodu drogości tu chleba, ilość takowa zupełnie jest niedostateczną; i dla tego ze złożoney przez dobrodziejów summy, musiałem codziennie wydawać od 12 do 15 przeszło rubli, i tym zaspokoić ich potrzeby konieczne. Lecz ponieważ dalsze ich utrzymanie nie jest jeszcze ugruntowanem, przeto mam za powinność przy pierwszym naszym posiedzeniu przedstawić na uwagę komitetu w tym względzie myśli moje, również jako i przygotowany projekt szczegółney instrukcyi dla dozorczy więzienia i prawideł utrzymywania ekonomicznego więźniów. Przed wybudowaniem nowego zamku turemnego, nie podobna było inaczej umieścić więźniów, jak są teraz umieszczonymi. Sciany bowiem wewnętrzne koszar, nie mogą być naruszone. Płec niewieścia atoli zupełnie jest oddzieloną. Łaźnia, i miejsce dla straży urządzone, a koszarę palisadą otoczone zostały, więcey uczynić ani miejsce, ani czas, ani summa ku temu celowi przezemnie, z przeznaczoney na wybudowanie zamku turemnego wyliczona, nie dozwalały, i mówię otwarcie, że bez gorliwej czynności P. Petondi, guberskiego orłskiego architekta, całej roboty, w tak krótkim czasie i opóźnioney porze roku, nie podobnaby mi było wyśpieszyć. Za obowiązek przeto uważam, uwiadomić o teni komitet.”

Odkrycie damskiego komitetu nastąpiło dnia 18 grudnia tegoż 1821 ro-

ku, przy licznych zgromadzeniach członków towarzystwa, dobrodziejów, i całej ogółem orelskiej publiczności. Po przeczytaniu odezwy prezydenta petersbuskiego towarzystwa opieki więzień, JO. Xięcia Alexandra Golicyna, o zezwoleniu Najjaśniejszego Cesarza Jegomości na ustanowienie w Orelie komitetu damskiego, i potwierdzeniu wybranych pierwiastkowie prezydenta i członków, postanowiono niezwłocznie przystąpić do czynności na podstawie prawideł petersburskiego komitetu damskiego. I dla tego między innymi, postanowiono zwiedzić naprzód oddział niewiast w turemnym zamku miejskim i wyszukać środków do ulżenia losu w nim cierpiących.

Ponieważ, przez Cesarza Jegomości utwierdzona prezydentem tego komitetu Hrabini Helena Zotowa, wyjechała za granicę, przeto w skutek uwagi prezydenta petersb. towarzystwa opieki więzień, Xięcia Golicyna, postanowiono przez pismo prosić Panią Hrabinę o wiadomość, czyli prędko może powrócić dla pełnienia przyjętych obowiązków, a przez ten czas, do sprawowania urzędu prezydenta uproszono JW. Nadzieję Masłowę, która z uczuciem wdzięczności ku szanownym swoim współpracownikom, chętnie przyjęła takowe zaproszenie. Na temże posiedzeniu, na miejsce zmarłej Maryi Swieczyny, obrana członkiem Pani Katarzyna Chrapowicka vice-gubernatorowa orelska.

Nakoniec, przy uroczystości otwarcia tego komitetu, zebrano na wsparcie uwięzionych w zamku turemnym orelskim niewiast, 70 rubli, które postanowiono użyć na przyniesienie ulgi

zasługującym na wsparcie po zwiedzeniu więzienia.

Teraz wydział orelski towarzystwa opieki więzień, jak wiadomo, składa się z dwóch komitetów. Komitet męzki liczy 35 członków, dwóch podskarbach, 5 vice-prezydentów, a mianowicie: *Jonasz*, biskup orelski; *Xięże Alexy Kurakin* radca tajny aktualny; *Alexander Bałaszew* generał-gubernator; *Baron Teodor Korf* generał-anjutant; *Mikołaj Szreder* gubernator cywilny orelski; i dwóch sekretarzy to jest: *Grzegorz Dmitryjew* kapłan cerkwi krestowozdwiżeńskiej i *Andrzej Hierasymów Alexandryjski* guberski sekretarz i buchalter pocztowego komtoru. Komitet damski składają: prezydent: Hrabini *Helena Zotowa*, 14 członków i sekretarz *Grzegorz Tiekutjew* półkownik.

T. L. R.

NOTA NAYWYZEY POTWIERDZONA O ZAŁOŻENIU W SIMFEROPOŁU SZPITALA TARANOWA BIEŁOZIEROWA, POD PROTEKCJĄ NAYJASNIEYSZEY CESARZOWEY MARYI TEODOROWNY.

(z *Dzienn. imper. Tow. człekołub. r. 1822. Część XXI str. 22.*)

ZMARŁY w r. 1819 dnia 31 marca *Toranów-Biełozierów*, obywatel gubernii tauryckiej, testamentem przepisał między innymi: blisko miasta Simferopola założyć szpital (strannopryimnyj dom) dla przytulku chorych ubogich, zgrzybiałych, kalek płci obojey, a szczególnie ranionych rossyjskich żołnierzy, dla ran lub dla starości uwolnionych, i na utrzymanie wydzielił swoje

tak ruchome, jako też nieruchome w gubernii tauryckiej dobra, wyznaczwszy exekutorami swej woli PP. Byczeńskiego kontr-admirała, Goworowa jenerał-majora, Nowikowa majora i Deserra profesora chemii. Przerzeczenni exekutorowie pismem pod dniem 11 września roku zeszłego 1820 prosili mię o przyjęcie takowego zakładu pod moję protekcyą. Po zakomunikowaniu tej proźby Waszey Cesarskiej Mości, uznano przez was za rzecz potrzebną dowiedzieć się wprzód szczegułowie o funduszach, dla tego zakładu przeznaczonych, oraz o myślach w tym względzie Panów exekutorów. — Takowe wiadomości otrzymane, jak bezpośrednio od exekutorów z dołączeniem kopii testamentu, tak i przez zarządzającego ministeryum spraw wewnętrznych radcę tajnego aktualnego hrabiego Koczubeja; z których się okazuje:

*Naprzód:* że dla założenia i utrzymania szpitala, służą następujące ruchome i nieruchome fundusze.

1. W mieście Simferopolu porządny dóm drewniany, na podmurowaniu; z potrzebnymi budowlami i sadem owocowym; tudzież kram; w mieście zaś Eupatoryi niewielki dóm murywany.

2. Wieś w powiecie simferopolskim; w której znajduje się dusz płci męskiej 90, niewiast 83, traktyer przy wielkiej drodze, folwark, ogród owocowy, owiec hiszpańskich sztuk 1484, oraz bydła różnego rodzaju sztuk 131. Włościanie na mocy testamentu mają prawo otrzymać wolność, płacąc wykupu po 200 rub. od duszy męskiej, na rzecz szpitala.

3. Jeszcze dwie wsi z pewną liczbą gruntu, budowlą, młynami, ogrodami owocowymi, i dwór z lasem dębowym.

4. Winnice nad rzeczką Kaczą i w dolinie sudackiej.

5. Gotowemi pieniędzmi: 66 czer. zł., 129 rubli złotem i srebr., 88,558 rub. 11 kop. assygnacyami; w obligach i pożyczonych 75,587 rubli.

6. Z majątku liczy się dochodu około 12,000 rubli, a z sprzedażą lasu około 15,000; prawne zaś procenta od kapitałów wynoszą do 8,000 rubli.

*Powtóre:* opinija exekutorów zawiera się w następujących punktach.

1. Sprzęty ruchome sprzedać, nieruchomy zaś majątek nadal do uwagi zostawić w terażniejszym stanie pod zarządzaniem exekutorów, a kapitał pieniężny odesłać do rady opiekuńczej domu wychowania.

2. Stosownie z wolą nieboszczyka, na szpital wystawić nie opodal od Simferopola dóm murywany o dwu piętrach na 50 ludzi, z kaplicą, podług przedstawionego planu; co wszystko ma kosztować 70,777 rubli. Dopóki zaś to wybuduje się, otworzyć zgodnie także z wolą nieboszczyka przytułek w jego własnym domu, w Simferopolu dla 20 kolek ubogich i zgrzybiałych; a to posłuży za doświadczenie do utrzymania późniejszego szpitala.

3. Rząd nad tym szpitalem mieć powinni exekutorowie, którzy na mocy testamentu mogą obrać następców. Oni nie mają podlegać izbie powszechnej opieki, a dla ciągłego działania składają radę. W przedstawionych wiadomościach, wyliczają się pravidła i



szczegóły, wewnętrznego porządku i rady dotyczące się.

4. Na utrzymanie szpitala przeznaczają się podług dołączonego etatu 16,116 rubli 33 kop., gdzie też umieszczone są dodatkowe na 5 oficerów po 200 rubli na każdego, jeśliby którzy w tym zakładzie mieszkać chcieli.

5. Do szpitala przyjmowani być mają zgodnie z wolą ś. p. nieboszczyka, ubodzy chorzy nieuleczeni, także zgrzybiali płci obojey niedostatni, a mianowicie żołnierze rossyjscy, dla ran lub starości uwolnieni. Ma być przy tém zakładzie lekarz, dla opatrywania mieszkających w domu i przywożonych chorych.

6. Exekutorowie zostawują sobie prawo, sprzedania części majątku, jaką osądzą za rzecz potrzebną, wyjmując włościan, a pieniądze oddać na pomnożenie do zachowawczej kassy domu wychowania.

7. Exekutorowie nadto upraszają o następujące dla tego zakładu prerogatywy.

a) Nazwać go szpitalem Taranowa-Bielozierowa.

b) Uwolnić od wszelkich obywatelskich powinności.

c) Przeznaczyć doń straż odpowiedzialną.

d) Zalecić urzędowi sądowemu gubernii tauryckiej, udzielać wszelkie wsparcie dla tego domu, za komunikacją exekutorów.

e) Znajdujących się przy nim ofycjalistów liczyć w aktualnej służbie monarszej.

Przedstawując to wszystko na rozpatrzenie Waszey Cesarzkiej Mości, u-

*Dzieje dobrocz. październik, rok 1822.*

praszam o odpowiedź, czyli się zdaje, abym zgodnie z prośbą exekutorów przyjęła ten nowo ustanawiający się zakład szpitala pod moją protekcją? I jeżeli na to nastąpi zgoda Waszey Cesarzkiej Mości z potwierdzeniem wszystkich albo niektórych wyżej wypisanych punktów; sądzę ja za rzecz potrzebną, ażeby rada rządząca szpitalem, z exekutorów złożona, zawiązała się tym porządkiem i podług tych prawideł, których się pilnują rady innych, pod moim zwierzchnictwem będących zakładów: na co będę oczekiwać Waszey Cesarzkiej Mości odezwy, i komu wypadnie rozkazu.

*Na oryginalne własną Cesarzowej Jeymości podpisano ręką tak:*

w Pawłowsku.  
Czerwca 20 r. 1821.

MARYA.

*Na teyże nocie własną Jego Cesarzkiej Mości napisano ręką tak:*

Przyjęcie przez Waszą Cesarzką Mość pod szczególną swoją protekcją, dobroczynnego tego zakładu, będzie rękojmią dobrego jego bytu. Na wszystkie punkta co się jego tycze, ja się zgadzam zupełnie, okrom przeznaczenia do niego osobney straży, którą w potrzebie wyznaczeni inwalidzi zastąpić mogą.

Carzkie Sieło.  
Dnia 22 czerwca  
1822 roku.

ALEXANDER.

*Tł. L. Rogalski.*

#### DOBROCZYNNOSĆ CZASOW PRZESZŁYCH.

*PŁASZCZANICA — (Ze zbioru zabytków historycznych w Puławach w świątyni Sybilli.)*

Między wielą i znakomitemi darami, które król Zygmunt III po swym powrocie z wyprawy smoleńskiej w roku

1611, uczynił był w Wilnie dla XX. Bazylianów przy kościele ś. Trójcy, liczyła się tak nazwana w sławiańskim języku *Plaszczanica*, w greckim *chdwr*, niegdyś bogato złotem i srebrem haftowana, kamieniami drogiemi i perłami sadzona (\*), teraz dawnością i w czasach wojennych z tych ozdób ogołocona, i dla samey tylko osobliwości w *Swiątyni Sybilli w Puławach u Xiążąt Czar-toryskich* chowana.

Jest to sprzęt w samym tylko kościele wschodnim używany, na pamiątkę zdjęcia z krzyża Zbawiciela Jezusa Chrystusa, i obwinięcia jego ciała w prześcieradło, dla złożenia, według zwyczaju żydowskiego, w grobie, który mu Józef i Nikodem, senatorowie żydowscy, byli przygotowali. I dla tego z jakiegokolwiek materji on bywa sporządzony, pospolicie zwykł miewać na sobie wyobrażenie ciała Jezusowego i wspomniane osoby senatorów. Na tym, którego tu rycinę wystawujemy, są jeszcze wyobrażenia trzech Maryj, o których wspomina Ewangelia, że się znajdowały przy tej tragicznej scenie, we spół z Janem ś.; nadto są tu jeszcze Duchowie niebiescy, Aniołowie, Archaniołowie, Cherubiny, Serafiny, dla uczczenia Twórcy swojego.

Napisy znajdujące się w sławiańskim języku, w pierwszej od brzegu kratce mieszczą w sobie: od kogo, kiedy, za jakiego monarchy, za jakiego metropolity, i gdzie sprzęt ten był zrobiony: i słowa które wyraźnie czytać się

(\*) Świadczy o tém *Kreuz* w dziele pod tytułem: *Obrona jedności cerkiewney* st. 103.

jeszcze dają, są: *Lita 7055* (\*) *przy derżawie Błahowirna. Welikoho Kniazia Iwana Wasilewicza wseja Russii, i Preoswiaszczennom Makaryi metropolite wseja Russii, zamyszlen byst' siy wozduch, miesiąca dekabria 26. Poweliniehm hospodina swiaszczenno episkopa.... Preczystyje jeho materi i welikich czudotworec, wiroiuze i podwihom i molitwami hospodina episkopa Huria sowerszysie welikoie syje Bożyie diło lita 7054.... a dilan byst' w preczestnij obiteli preczystyje Bohorodicy Odiritria, w nowom monastyri na Moskwie, smirennymi inokiniami w czest' i sławu preczystij Bohorodicy.*

Druga kratka w około brana, mieści w sobie modlitwę kościelną, w wielką sobotę na mszy przy grobie przed ofiarowaniem spiewaną, która jest w tych wyrazach: *Swiaty Boże, Swiaty kripki, Swiaty biesmertny pomituj nas. Da mołczyt' wsiaka płot' czelowicza, i da stoit' so strachom i trepetom, nicztoże w sebi zemnoje da pomyszlalet', Car bo carstwujuszczym i Hospod hospodstwujuuszczym Christos Boh nasz, proischodit zaklatysia i datysia w snid wirnym: predidutże semu licy Anhelstii so wsimi naczały i włastmi, mnohooczytija Cherubimy i szestokryłnaja Serafimy, lica zakrywajuszczze i wopijuszczze piśń, Allituja.*

Mniemam, że przyjemność uczynię dla czytelników, wydając choć w słabym przekładzie piękności tego spie-

(\*) Grecy liczą od stworzenia świata do narodzenia Chrystusa 5508 lat, i terazniejszy rok 1822 według tej rachuby jest u nich 7330.

wu, tak wybornie ułożonego w języku greckim, i równie wybornie przelanego na język sławiański. Oto jest przekład polski:

*Święty Boże, Święty mocny, Święty nieśmiertelny, zmiłuj się nad nami. Niech umiłknie wszelkie ciało ludzkie, i niech stanie z bojaźnią i drżeniem, o niczem ziemskiem niemyśląc: Król albowiem królujących, i Pan panujących przychodzi wydać się na zabicie, i dać siebie na pokarm dla wiernych: poprzedzają go aniołowie, ze wszystkimi mocarstwami i władzami, wielooczne Cherubiny i szescioskrzydlate Serafiny, twarze zakrywający i śpiewający pieśń, Alleluja.*

W koło Cherubinów i Serafinów, na czterech rogach znajdujących się, są te słowa: *Molu sławy twoieja, świat, świat Hospod'... Proszę majestatu Twojego, święty, święty Panie...*

W środku samego pola są napisy sławiańskimi literami: *Położenie w hrob Isus Christa*, złożenie w grobie Jezusa Chrystusa: *Kadido*, kadzidło: nad głowami Maryj, *żeny mironosycy*, niewiasty z maściami: nad głowami Aniołów, ich imiona, *Anhel Michail*, *Anhel Hawryil*, Anioł Michał, Anioł Gabryel: jako też greckimi literami nad głową Matki Boskiej, są wyrazy skrócone ΜΗΤΗΡ ΘΕΩΣ, *Matka Boska*; nad ś. Janem ewangelistą *Ἰωάννης Θεολόγος* *Jan Teolog*: w ręku Aniołów są tak nazwane w sławiańskim *ripida*, w greckim *ῥιπίδα* używane w obrządku greckim jakby wachlarze, które niekiedy bywać zwykły z dzwonekami, na nich grecki napis *Αγιος ὁ Θεός, Ἁγιος, Święty Boże Święty.*

Nareszcie przydać tu należy, że

sprzęt tego rodzaju jest w największym poszanowaniu w kościele wschodnim. W processjach przy wyprowadzeniu ciała Chrystusowego do grobu, i na zmartwychwstanie, niesiony bywa od czterech kapłanów w aparaty postrojonych; rozesłany przy grobie, a potem na wielkim ołtarzu, odbiera cześć przez pocałowanie, gdzie trwa aż do uroczystości Wniebowstąpienia Pańskiego; potem zdjęty, niebywa już pokazywany w kościele, aż za powrotem tych samych dorocznych uroczystości śmierci i zmartwychwstania Pańskiego.

Pisano w Wilnie  
1822 r. [maja 16.

X. Tadeusz MAJEWSKI Bazylian.

## UMIĘJĘTNOŚĆ DOBROCZYNNOSCI.

WIADOMOSĆ HISTORYCZNA O ZNAJOMSZYCH BANKACH ze szczegółowym ich opisem, przez Ludwika JELSKIEGO.

ROSPRAWA, o Kredycie i o Bankach, przełożona z francuzkiego z dzieła Pana *Ganilh* (ob. wyż. st. 781 i 885) daje nam bez wątpienia, jak naysczystsze wyobrażenie kredytu, oraz teoryi rozmaitego rodzaju banków, opartych na kredycie handlowym, a razem przyczyniających się do jego rozszerzenia. Lecz Pan *Ganilh* zajęty przedmiotem swoim, tyle tylko wchodził w szczegółowe opisy banków, ile to posługiwało do ugruntowania zasad ich zachowawczych. Nie od rzeczy więc będzie, pomieścić tu *historją banków*, oraz weyść w *szczególne opisanie tych zakładów.*

Nim jednak do tego przystąpimy, zastanowmy się wprzódý nieco nad kredytem w ogóle.

Banki, posługują do rozszerzenia kredytu albo handlowego, albo publicznego, albo nakoniec prywatnego. Banki składowe i obiegowe mają szczególnie na względzie kredyt handlowy, a jeśli częstokroć połączyły go w jedno z kredytem publicznym, tedy nie raz odpokutowały za to ich stowarzyszenie. Banki hypoteeczne i lombardy, służą ku pomocy kredytowi prywatnemu.

Jakkolwiek są pożyteczne i ostatnie zakłady, nigdy jednakże nie dorównają tym, które mają na celu jedynie tylko kredyt handlowy.

Przyczyna zaś tego stąd mianowicie pochodzi; że handel zajęty przeprowadzeniem tylko towarów od produkującego do spożywającego, kończy niekiedy działanie swoje w czasie jak najkrótszym; produkcya zaś ziemna potrzebuje zawsze roku, aby dokonana być mogła; i dla tego wexle kupieckie wydają się z terminem bliskim, a najsurowsze prawa zapewniają ich wypłatę; obligi zaś prywatne, chociażby nawet podlegały równej praw surowości, tę jednakże mają niedogodność, iż są prawie zawsze z terminem rocznym.

Mała ta na pozor różnica, stanowi w dalszych skutkach swoich ten tak wielki przedział między dwoma kredytami. Wexle i obligi są najpierwszym szczeblem kredytu, umorzenie zaś ich w terminach wyjścia należałoby do monety. Potrafiono atoli zręcznie, usunąć ją od tej funkcji, i banki wypłacają biletami wierzytelnymi wexle i obligi, brane i wydawane w rozmaitych kierunkach, a przeto mogące się w rzeczy samej, nawzajem zniszczyć i umorzyc. Bilety te w prawdzie bank wy-

mienia w każdym czasie na monetę; lecz kupiec który je świeżo otrzymał za wexel mu służący, za dni kilka lub kilkanaście będzie musiał zapłacić sumę należną komu innemu za jego nawzajem wexlem; bilety więc posłużą mu do tej zapłaty, i tym sposobem przechodząc z rąk do rąk, a najczęściej z banku i do banku, gdzie wytrącają się wszystkie wexle, i gdzie przeto szukać ich potrzeba w terminach ich wyjścia, w pewnej tylko części wymieniać mogą na monetę, to jest w tej, która drobne rozpłaty zastąpić musi: stąd zapas pieniężny bankowy, dosyć kiedy odpowiada części tylko wypuszczonych biletów. Lecz nie tak się rzecz ma z obligami; długi ich termin i rodzaj kredytu prywatnego, przeznaczonego zawsze do spożycia, czyli to produkcyjnego czyli nieplodnego, wyciąga koniecznie częściowych rozpłat, a zatem sztuk brzęczących, stąd więc wszystkie prawie bilety wypuszczone na obligi prywatne, powrócą do banku i żądać będą ich wymiany na monetę. Lubo zaś w pewnych i oddalonych od siebie terminach wyjścia tych obligów, bank otrzyma w monecie całą ich wartość, wszelako musiał ją wprzód zastąpić a stąd zapas jego ledwo nie odpowiedni być musi całej ilości wypuszczonych biletów. Tak więc wyraźną jest rzeczą, że banki handlowe, przedłużają kredyt rozpoczęty przez wexle, owszem tyle dokazują, że za jego tylko pomocą, handel przebiega całą przeznaczoną dla siebie drogę; banki zaś prywatne, lubo nie są bez użytku, przez to, że zgromadzają kredyt do jednego miejsca i nadają mu ruch życia, wszelako gdy za-

pośrednika do czynności swoich, potrzebują koniecznie wartości rzeczywistej, to jest monety, przeto mało, lub w niczem nie oszczędzają użycia drogich kruszców, a tém samem ustąpić muszą pierwszeństwa bankom handlowym.

Kredyt publiczny albo ma oddzielne banki, dla obiegu wartości swoich, albo stowarzyszony bywa z kredytem handlowym. W pierwszym przypadku wypuszcza monetę papierową; w drugim, bilety wierzytelne banku, zamienia najczęściej na tęż monetę, jako we Francyi, podczas krótkiego, ale pamiętnego istnienia systematu *Lawa*, i w Anglii od roku 1797 po dzień dzisiejszy. Gdy zaś o monecie papierowej, nie znajdujemy najmniejszej wzmianki w poprzedniej rozprawie, umyśliłem przeto cokolwiek o niej tu powiedzieć, równie jak o innych znakach, wyobrażających sztuki złota lub srebra, a należących najczęściej do kredytu publicznego.

Moneta papierowa (*les métalliques* ou *le papier monnaie*, *Papiergeld*) i wszelka inna zastępująca monetę złotą i srebrną, są to znaki, które rząd nakazuje przyjmować w miejscu teyż monety. Stąd wypuszczenie tych znaków, nie tyle jest czynnością handlową jako raczej ucieczką finansową, i dla tego niektórzy autorowie wyłączają ten rodzaj kredytu z teoryi ekonomii politycznej, lub jeśli o nim namieniają, to jedynie dla tego, aby tym bliżej okazać różnicę tych znaków a mianowicie monety papierowej od biletów wierzytelnych, pomimo pozornego ich do siebie podobieństwa.

Myśl użycia znaku jakiego, zamiast

monety mający wartość rzeczywistą, nie ma w sobie nic nadzwyczajnego, i mogła przyjść łatwo ludom nawet dzi kim i nieokrzesanym. Jakoż ślady tych znaków znajdujemy w odległej starożytności.

W xiędze II ekonomiki, przyznawanej powszechnie Arystotelesowi, cały jeden rozdział poświęcony jest *historyi dostania pieniędzy*, to jest: przykładom zaradzającym ich niedostatkowi; i między innymi do tego sposobami, czytamy i to właśnie; że w niektórych krajach, w nagłej potrzebie, podnoszono wartość rozmaitych grubych materiałów do wartości srebra. Na dowód przytoczę tu wyjątki z przekładu sławnego *doktora Sebastiana Petricego, medyka króla polskiego Zygmunta III.*

„Gdy było wiele srebra w Insule, „*Dionysius Sirakuski* kazał pieniądze „bić z kontryfału, zebrawszy pospólstwo „wszystko, długą rzecz uczyniwszy, za- „lecił im one z cyny pieniądze nowe. „A Sirakuzowie acz nie radzi, zdaniem „i uchwałą swoją też sami potwierdzili, „i każdy miasto srebra chował cynę do- „ma, a srebrne pieniądze do skarbu po- „spolitego chowano (\*).”

„*Tymotaeus* Ateńczyk, woynę wio- „dąc z Olyntyami, gdy nie miał pienię- „dzy, bił miedziane grosze, i żołnierzom „rozdawał. O co, gdy się żołnierze gnie- „wali, powiedział: Nie wiem coby im „nie dostawało, gdy za te pieniądze od „kupców wszystkiego, i na rynku wsze- „lakich potrzeb dostaną. A kupcom po- „wiedział, iż któreby pieniądze od żół-

(\*) st. 43.

„nierzów wzięli miedziane, te on zaś  
„przyjmie za towary, i łupy z nieprzy-  
„jaciela pobrane: a jeśliby nad to mieli  
„jeszcze miedzianych co pieniędzy, obie-  
„cał im dawać za nie srebrne (\*).”

„Clássomenowie gdy żołnierzom win-  
„ni byli dać ośmset tysięcy, i znowu  
„czterdzieści tysięcy talerów, a nie mie-  
„li zkądby zapłacili, każdy rok lichwę  
„pozwolili rotmistrzom dziewięćset i  
„sześć talerów. A iż tym sposobem nie  
„ubywało długu, i nakład próżny czy-  
„nili, bili żelazne pieniądze naksztalt  
„srebrnych talerów czterdzieści i ośmset  
„tysięcy. Te potym pieniądze dawali  
„bogatszym w mieście wszystkim, a bra-  
„li od nich srebro. Miał tedy pospoli-  
„ty człowiek monetę na ustawiczne po-  
„trzeby, i miasto się wyzwoliło z dłu-  
„gu. Potym z dochodów i lichwy nie  
„placili, i dzieląc zawždy wedle części,  
„od każdego, którzy mieli żelazne pie-  
„niądze odbierali, a srebrne ze cła da-  
„wali (\*\*).”

Moneta żelazna znaną była także  
w Byzantium i innych miastach gre-  
ckich.

Wielu pisarzy dawnych namienia;  
że Kartagińczycy używali monety sku-  
rzaney, lecz *Aeschines* w rozmowach  
*nad bogactwem* opisuje dokładnie, że ta  
skura służyła tylko za pokrywę jakiey-  
ścis *massie*, wielkości czterech drachm  
monety, na której wyciśniony był stę-  
pel rządowy. *Massa* ta była sekretem  
fabrykanta. „W Kartaginie, dodaje ten  
autor, ktoby posiadał wiele sztuk ta-

(\*) st. 45.

(\*\*) st. 42.

„kowych, ten miałby siebie za bogatego,  
„u nas zaś przeciwnie, choćby naywięk-  
„sza ich ilość, nie więcej miałyby war-  
„tości nad podobną ilość kamieni (\*).”

W Rossyi, kiedy używano jeszcze skur-  
w miejscu monety, wówczas małe ka-  
walki skurek ze stępem, wyobrażały  
ją i zastępowały w handlu dla łatwiej-  
szego rozrachunku. Poźniej, kiedy już  
nawet bito monetę drobną, znaki te  
skurzane pod nazwaniem *półpołuszka*  
stanowiły ułamki kopiejek srebrnych i  
zatrzymały swój użytek, aż do roku  
1700, a przynajmniej w okolicach Ka-  
ługi, jak się okazuje z ukazu Piotra I  
pod d. 8 marca tegoż roku, którym  
Monarcha nakazuje wymianę tej mo-  
nety na miedzianą, wybitą na ten przed-  
miot. *Storch* widział tę monetę u Pa-  
na *Kruga*, członka akademii petersbur-  
skiej, od którego powziął powyższe  
szczegóły (\*\*).

Za naszych czasów, moneta mie-  
dziana jest prawie wszędzie billonem,  
czyli znakiem monety rzeczywistey, dla  
ułatwienia drobniejszych zamian. War-  
tość jej imienna jest zwykle wyższą od  
jej wartości wewnętrzney. Wszelako  
póki nie przechodzi potrzeby rozpłat po-  
mniejszych, póty przyjmowaną bywa  
w zamianach za całą swoją wartość  
imienną. Rząd angielski dozwala na-  
wet osobom prywatnym wypuszczania  
billonów miedzianych, mniej jeszcze war-  
tujących od billonu rządowego, i do ich

(\*) *Heeren's Ideen über die Politik, den Ver-  
kehr und den Handel der vornehmsten Völ-  
ker der alten Welt. T. II, st. 164.*

(\*\*) *Cours d'Economie politique T. VI, st. 87.*

wymiany obowiązany jest samże wypuszczający. Nazywano je dawniej *znakami handlowemi* (tradesmen's tokens) teraz zaś znanemi są pod nazwaniem *biletów wierzytelnych miedzianych* (copper promissory notes) i są rzeczywiście gatunkiem biletów wierzytelnych, albowiem w każdym czasie wymienionemi być mogą za całą swoją wartość imienną (\*).

Od roku 1804 bank angielski wypuszcza gatunek biletów wierzytelnych srebrnych. Są to piastry, cechy jak najlepszej, i różniące się tylko od nich stępem oraz wartością imienną. Billon ten, wypuszczany jest przez bank angielski i nazywa się znakiem bankowym (bank tokens). Nosi on na sobie stępel innej monety angielskiej, zwanej koroną (crown) i ważącej 62 grana czyli ziarna więcej od piastra. Ta ostatnia znaczy 136 kopiejek srebrnych, korona zaś 150. Billon ten bankowy przyjmowany jest w obieg równo z koronami i bank wymienia go w każdym czasie na monetę lub bilety za całą jego wartość imienną (\*\*).

W przytoczonej powyżej xiędze II ekonomiki, znajdujemy także ślady billonu srebrnego. Owszem xięga ta przekonywa nas, iż nie masz prawie gatunku spekulacyi menniczej, któreby starożytni nie zostawili nam przykładu. Dyonizy tyran (to jest pan czyli władca) Syrakuzy, sam jeden, wyczerpał je ledwo

nie wszystkie. „*Dionisius*, (słowa są *A. „rystoteles*a, wedle przekładu *Petrycego*) wziął był pożyczanym obyczajem „od mieszczan pieniądze, które miał wró- „cić dobrém słowem: gdy się upomina- „li, kazał do siebie każdemu przynieść „srebro ile go miał, pod gardłem gro- „żąc, gdzieby tego nie uczynili. Odebra- „wszy srebro, bił pieniądze, tak iż je- „den talar szacowan był za dwa, i te- „mi pieniędzmi, i co winien był, i co „srebra do niego znieśli, zapłacił (\*).”

Prusy miały i mają dotąd billon srebrny, na wymianie którego w krajach sąsiedzkich, nie mało zawsze zyskiwały. Podobnyż billon sardyński, zaniesiony był w roku 1810 aż do prowincyj polskich. Oba te jednakże narody, doznały własném doświadczeniem, niepewności tej spekulacyi.

Przedostatni król sardyński, chcąc wyciągnąć billon, bity przez oycę jego w nagłej potrzebie, wykupił go trzy razy więcej, a niżeli rząd kiedykolwiek wypuścił. Fryderyk II, król pruski, podobneyże doznał straty, kiedy pod imieniem sławnego żyda *Effraima*, wyciągnąć kazał zbyt podły billon, do wypuszczenia którego, przywiodła go siedmio-letnia wojna (\*\*). Falszowanie wszelkich znaków monety odbywa się najczęściej za granicą. Ażeby tego uniknąć, Anglicy od roku 1799 używają do billonów swoich miedzianych, najpiękniejszego stępla i takiej doskonałości rysunku jakiej fałszerze nie ła-

(\*) *Nemnichs, neueste Reise durch England.*  
st. 81.

(\*\*) *Nemnichs, neueste Reise durch England.*  
st. 79. *Der Kaufmann von Carl Crüger.*  
T. I. st. 174.

(\*) st. 44.

(\*\*) *Mongez, Considérations sur les Monnaies.*  
st. 51.

two dostąpić potrafią (\*). Lecz trudniejszy jest sposób zaradzenia fałszowaniu biletów papierowych; i bank angielski, po trzydziestoletnich, nadere-mnych usiłowaniach, stracił już nawet nadzieję wynalezienia go kiedykolwiek. A jednak, okoliczność ta zasługuje na jak największe uważenie, co rok albowiem, ze trzysta osób obojey płci, podlega w Anglii karze śmierci lub wywiezienia, za same tylko fałszowanie biletów bankowych (\*\*).— W roku przeszłym, król pruski nie wiem dla jakich widoków finansowych, zamienił na billon, znajome nam dobrze talary tego kraju, podnosząc ich wartość imienną od 6 do 8 złotych polskich. Skutkiem takiego urządzenia, wywieziono do Prus wszystkie talary, które kursowały tak w Rosyi jako i w Polsce, równo z monetą krajową.

Billony srebrne i miedziane, mają pewną swoją wartość rzeczywistą, mniejszą tylko zawsze od ich wartości imiennej; inne zaś wszelkie znaki wyobrażające monetę srebrną, o których wyżej namieniliśmy, jako z cyny, z mosiądzu, z żelaza i ze skóry, różnią się tylko prawie materiałem od monety papierowej.

Wynalazek tej monety, poprzedził znacznie założenie nayszybszych banków, i może nawet sięgać nayodleglejszych czasów; ślady jej atoli po raz pierwszy znajdujemy w historii przy końcu wieku XIII. Kublay, wnuk Gingskana wprowadził ją do Chin, a kre-

wny jego Kaygatu, Chan Persyi, naśladował zaraz tego przykładu. Lecz wkrótce obadwa, przymuszeni byli ją skasować, dla wielkich stąd zamieszkań w kraju (\*). Odtąd moneta papierowa była nie raz ucieczką krajów w gwałtowney potrzebie. Hollendrzy w wojnie o niepodległość swoją przeciwko Hiszpanom, użyli monety papierowej, skurzaney i innych materjałów. Stany zjednoczone Ameryki w wojnie z Anglikami, musiały rzucić się także do monety papierowej. Francya zaś za pomocą *assignatów*, potrafiła się oprzeć pierwszej koalicyi. Anglia, Austria, Rossya, słowem wszystkie prawie kraje i narody, tak wielkie jako i małe, mają lub miały monetę papierową. Nie uniknęła jej także dawniejsza Polska, choć momentalnie przy zgonie swoim, to jest w roku 1794.

Ta moneta, równie jak wszystkie rzeczy ludzkie, ma swoją dobrą i złą stronę. Dorównywa ona albo i przewyższa nawet w dogodnościach bilety wierzytelne, i nadużycie stanowi ledwo nie całą jej naganę.

Rząd wielorakie ma sposoby, do nadania biegu papierowi. 1d, Zaleca, aby przyjmowany był w sprzedażach lub umowach, zamiast sztuk brzęczących. 2e, Nie tylko że przyjmuje go do kass swoich, lecz do tego nakazuje, aby podatki publiczne w części lub całości koniecznie monetą papierową wnaszane były. 3e, Zabrania niekiedy użycia mo-

(\*) Say, *Traité d'Economie politique*. T. I. st. 411.

(\*\*) *Londres en 1821* st. 185.

(\*) *A. L. Schlözer's kritisch-historische Nebenstunden*, st. 159 i dal., gdzie zebrane są świadectwa Marka-Pawła, Haithy, Abuljaradsha i Du Halda.



nety brzęczącej pod karą sprzeciwienia. Przykłady i skutek, tych i tym podobnych urządzeń, znajdziemy później, przy szczegółowym opisanu tej monety, właściwej każdemu krajowi. Teraz zaś tyle tylko powiem, że z tych wszystkich urządzeń, rozkaz wnoszenia podatków papierami, jest najtrafniejszym; i ten jeden nie tylko że utrzymać może monetę papierową przy całej jej wartości imiennej, byleby tylko papiery wypuszczone nie były nad potrzebę podatkowania, ale nadto utrzymując je niżej tej potrzeby, zyskiwać jeszcze mogą łażę w zamianie na monetę brzęczącą.

#### O BANKACH SKŁADOWYCH.

BANKI mające na widoku kredyt handlowy, dzielą się na *składowe* i *obiegowe*.

*Banki składowe* (Banques de dépôt) najpierwsze trzymają miejsce w historii banków. Nie wypuszczają one w obieg biletów wierzytelnych, lecz też samą czynność odbywają przelewem w księgach swoich kruszczu w nich złożonego. Tym sposobem już nie sztuki złota lub srebra są instrumentem obiegu, ale raczej dowód ich złożenia. Wszelako przelewy te pomnażają niejako monetę, przyspieszeniem jej obiegu, pomimo że jest ona jakby zawsze przytomną działaniom handlowym. Ręcz nade wszystko sposób ten ułatwia wypłatę, oszczędza koszt przewozu, zabiega wytarciu monety i jej fałszowaniu. Rodzaj ten banków, pożyteczniejszym być może od innych, w krajach, w których obfitość monety przechodzi wszel-

kie potrzeby obiegu, a w których przeto oszczędzenie jej użycia, zniżyłoby tylko wartość monety i podniosło cenę wszystkich innych towarów.

Ile razy banki składowe połączyć chciały kredyt handlowy z kredytem publicznym, tyle razy zaliczały rządowi kapitały sobie powierzone. Odmiana taka niekiedy nie była przeciwną ich kredytowi, jak w Wenecyi i Genui, niekiedy zaś przywiodła je do bankructwa jak w Amsterdamie. Bank nie naruszając złożonych kapitałów, mógłby wprawdzie otworzyć rządowi kredyt w księgach swoich, co na jednoby wypadło; lecz środek ten nie mógłby długo zostać w ukryciu, a za ogłoszeniem jego, właściciele rzuciliby się tłumem do zdjęcia złożonych kapitałów, przez co bankructwo banku okazałoby się musiało.

#### 1. *Bank Wenecki.*

WIDZIELISMY już wyżej (st. 791) że bank Wenecki, założony w roku 1171, nazwać się może oycem wszystkich banków składowych. Nic tu dodać nie potrafię do powyższego opisanu, albowiem dalsze szczegóły czynności jego nie doszły do dni naszych.

#### 2. *Bank święto-Jerski w Genui.*

O BANKU święto-Jerskim czyli *ś<sup>o</sup> Jerzego*, założonym w Genui r. 1407 (ob. wyż. st. 794). Historia mniej jeszcze dochowała nam wiadomości, tak dalece, że trudno jest nawet z pewnością powiedzieć, czyli należał do rzędu składowych, czyli obiegowych, to jest: czyli odbywał czyn-

ności swoje przelewem w więgach, czyli za pośrednictwem biletów wierzitelnych. To tylko pewna; że w czasie wojny w roku 1740, zajęty był przez Austryaków, poczem nieprędko powrócił do dawnego bytu i dziś należy do rzędu banków obiegowych.

Lecz prawdę mówiąc, ani bank Wenecki ani s<sup>to</sup>-Jerski, nie były właściwie bankami składowymi, obadwa te banki powstały z pożyczki rządowi i u niegoż miały kapitały swoje; wiara tylko publiczna w Wenecyi a hipoteka w Genui, nadawały tym kapitalom cechę składu, albowiem gdy procenta od nich nie chybiały, przeto akcyje sprzedawały się na targu z লাžą nawet, pomimo że nikt nie mógł zdjąć kapitału swojego.

### 5. Bank Amsterdamski (\*).

NAYPIERWSZYM z istotnych banków składowych, był bank amsterdamski. Roku 1609 po zawarciu dwunasto-letniego zawieszenia broni między Hiszpaniją a Prowincjami zjednoczonymi, bank ten założony został w widokach jedynie tylko handlowych, nie zaś dla zaradzenia potrzebom kraju, i wziął za najpierwszą zasadę, aby każdy złoty bankowy, zostający w obiegu, za pośrednictwem przelewów w więgach, miał odpowiedni sobie złoty brzęczący w składach jego; i to jest istotną cechą ban-

(\*) *Smith, T. II, st. 219. Stevart, Econ. polit. xięga IV, cz. II. Garnier, w tłumaczeniu Smitha, Nota XXIV. Büsch, Schriften über Banken und Münzwesen. Storch. Cours d'Econ. polit. T. VI, st. 107.*

ku składowego. Wiadomo jest, że moneta zostająca w obiegu, tracić musi ciągle na wartości swojej przez wytarcie. Rozległy zaś handel przewozowy, sprowadzał do Amsterdamu monetę ze wszystkich zakątków Europy, niekiedy zbyt wytartą i uszkodzoną, przez co moneta jego obiegowa traciła aż do 9 na sto od monety świeżo wychodzącej z mennicy; ta skoro się pokazała, wnet była przetopioną lub wyprowadzoną z kraju, tak dalece, że kupcy nigdy jej dosyć znaleźć nie mogli dla wypłaty wexłów swoich, a przez to wartość tych wexłów podlegała odmianie.

Celem więc zaradzenia tej niedogodności, oraz ustalenia wartości monety krajowej, kupcy amsterdamscy założyli bank, do którego składow postanowili przyjmować samę tylko ważną monetę srebrną, zwaną dukatonami hiszpańskimi (ducatons d'Espagne) które leżąc w składzie nie podlegały wytarcia, a tém samem zmianie wartości stąd pochodzący. Dukatony te bite były przez Hiszpaniją dla popierania wojny przeciwko Hollendrom, późniey zaś handel przeniósł je do tego samego kraju, do podbicia którego, posługiwać miały.

Złote i stuwery (\*) składały monetę hollenderską; dukaton zaś hiszpański miał wartości trzy złote i trzy stuwery czyli 63 stuwery. Bank dla ułatwienia rachunku, przyjmował je tylko za trzy złote czyli 60 stuwarów, i

(\*) Złoty hollenderski ma w sobie 20 stuwarów; stuwer zaś 16 szelągów. Złoty na naszą monetę srebrną wynosi kop. 54.80, stuwer kop. 2.74, szeląg zaś kop. 0.17.

stąd pierwszy początek łąży monety bankowej nad monetę w biegu zostającą, wynoszący 3 od 60 czyli 5 od sta.

Później, przyjmował bank i inną monetę zagraniczną i krajową, wytartą lub dobrą, lecz tylko za wewnętrzną ich wartość i po odtrąceniu kosztów mennicznych i innych, przywiązanych do administracyi banku, na resztę zaś, otwierał kredyt w księgach swoich, już jako na monetę krajową prawnej cechy i wagi, i to się nazywało monetą bankową (*argent de banque, Bankgeld*).

Przy założeniu banku postanowiono: że wszystkie wexle wynoszące 600 złotych i wyżey, assyguowane na Amsterdam lub targowane (\*) w tem mieście; płacić się mają monetą bankową, przez co, uchyloną została węzółka niepewności ich wartości. Skutkiem takiego urządzenia, każdy kupiec obowiązany był mieć rozrachunek z bankiem. Urządzenie to wprawdzie niezawsze było zachowywanem; wexle ze wszystkich prawie krajów północnych na Amsterdam assygnowały się na monetę kursującą i wypłacane były bez pośrednictwa banku. Wszelako urządzenie to, połączone z wyraźnem prawem, iż składy zostające w banku nie podlegały aresztom, zachęcało kupców do składania w nich kapitałów i do zostawiania summ raz złożonych.

Bank obowiązał się nie pożyczanie nigdy summ zostających w składzie, i

(\*) Używam tego wyrazu w znaczeniu francuzkiego (*négocié*), dla tego, że pospolicie i kupcy nasi mówią zamiast *przedalem, targowałem* na tyle i na tyle.

kassa jego, otwartą była zawsze dla tych wszystkich, którzyby chcieli odbierać składy powierzone bankowi. W roku 1672, kiedy Ludwik XIV zajął już Utrecht, większa część właścicieli zażądała razem składów swoich; bank zaś wypłacał je z taką łatwością, że niepodobna było posądzić go wówczas o najmniejszą niewiarę. Niektóre nawet sztuki monety wydobyte wtedy, nosiły na sobie ślady pożaru, przytrafionego w ratuszu; wkrótce po założeniu banku.

Lecz od połowy wieku przeszłego, bank zaczął rozpożyczać kapitały swoje rządowi i kompanii Indyjskiej, pod największym sekretem, co nie trudno mu było dokazać; akcyoniści albowiem bankowi, nie zachowali sobie najmniejszego prawa do przezierania czynności administratorów banku. Miasto odpowiadało za skarby w nim złożone, a dyrektorami jego byli cztery burmistrze miasta. Każdego roku przy końcu ich urzędowania, oddawali składy banku następcom swoim, którzy po przejrzeniu ich, obowiązali się przysięgą, oddać je nienaruszenie swoim nawzajem następcom. Tak u tego ludu rozsądnego i bogoboynego, przysięga dostateczną być się okazywała założycielom banku, do zabezpieczenia choćby największych skarbów, i przez półtora-rasta lat skutek uwieńczył to ich mniemanie. Dziwna prostota ufności w jednych i poczciwość w drugich, cnoty godne pierwszych wieków niewinności człowieka!

Sposob atoli jakim administracya banku zamknęła kassę jego, godzien jest uwagi.

Dla ułatwienia handlu sztabami, bank postanowił otworzyć kredyt w więgach swoich, przyjmując do składu sztaby złota lub srebra. Kredyt ten był zwykle o 5% niżej od ceny za jaką sztaby przyjmowanemi były do mennicy. Bank wydawał przytem bilet, którym zapewniał, iż okaziciel po sześciu miesiącach, będzie mógł odebrać razem sztaby złożone, nie inaczej jednak, aż za nabyciem przelewu na taką ilość monety bankowej, na jaką miał już sobie otworzony kredyt i po zapłaceniu za straż  $\frac{1}{2}$  proc. Za uchybieniem czemu, skład ten po upłynieniu terminu należał do banku za cenę przyjętą i na jaką kredyt otworzony już został w więgach.

Widoczną zatem jest rzeczą; że okaziciel biletu, nie mógł inaczej odebrać sztaby złożoney, tylko po zwróceniu do banku summy w monecie bankowej, wyrównywającej cenie teyże sztaby. Jeśli zatem nie miał monety bankowej, musiał ją koniecznie nabyć od tych, którzy ją mieli. Nie dosyć na tém, aby zupełnie zamknąć kasę, z tém się wszelako nie wydając, administracya bankowa postanowiła, że też same przepisy służyć mają dla wierzycieli banku co i dla dłużników; to jest: jak ci, przy odebraniu sztab swoich, obowiązani byli powrócić do banku podobną wartość w monecie bankowej, tak nawzajem właściciele monety bankowej, nie inaczej otrzymać ją mogli, tylko okazując bilety na sztaby takieyże wartości. Sposób ten, zdający się niejako porównywać wierzycieli z dłużnikami, zamknął w rzeczy samey kasę bankową, dla wszystkich jey wierzycieli, po dzień takowego urzędzenia; odtąd

albowiem nikt nie mógł wydobyć składu swojego, aż póki, kto inny nie wniosł podobneyże wartości w sztabach do kaszy bankowej.

To tak nadzwyczajne urządzenie, nie obudziło wcale nieufności, i nikt nie wątpił aż do roku 1790, że każdy złoty zostający w obiegu, jako moneta bankowa, ma odpowiedni sobie złoty w składzie.

W grudniu dopiero roku 1790 spadła zasłona, gdy administracya oświadczyła; że odtąd ogłaszać będzie co miesiąc cenę srebra, i gdy właściciele sztab złożonych w banku, tracić przez to zaczęli aż do 10 od sta. Taż administracya oznaymiła przy tém, iż odtąd wypłacać tylko będzie summy wynoszące najmniej 2,500 zł. hol.

To oświadczenie, rzuciło już podeyżnienie w umysłach wszystkich; widzieliśmy zaś wyżej (st. 797), że we cztery lata późniey pod czas nayścia Francuzów, dyrekeya wyznała, jako od lat blisko 50, bank rozpożyczył summę 10,624,795 zł. hol., i że przez to, moneta bankowa spadła o 16% niżej od monety w obiegu zostającej.

Miasto Amsterdam, znaczny z banku ciągnie przychod. Straż sztab wynosiła co rok czystego dochodu 150 do 200,000 zł. hol., co dać może wyobrażenie o rozciągłości handlu, sztabami w tey stolicy. Oprócz tego, ktokolwiek otwiera po raz pierwszy rachunek z bankiem, płaci zł. 10, za każdym zaś odnowieniem rachunku 3 złote i 3 stuwery. Za każdy przelew w więgach płaci się 2 stuwery, a jeśli summa nie dochodzi do 500 złotych, tedy płaci się 6 stuwarów, przez co starano się zabiedz małym rozrachun-

kom. Strafy wszelkie wnoszą się także pieniędzmi. Rozumiano przy tém, że bank nie mało zyskiwał na sprzedaży sztab lub monety na jakie bilety odnawianemi nie były. Zyskiwał on jeszcze sprzedając pieniądze bankowe z łąką po pięć od sta, a kupując je po czterem. Wszystkie te przychody, aż nadto były dostatecznemi do zastąpienia wydatków administracyi bankowej.

#### 4. Bank Hamburski (\*).

BANK ten najlepiej dzisiay urządony ze wszystkich banków w Europie, założony był w roku 1619, nie zaś w 1688 jak powiada Pan *Ganilh* (ob. wyż. str. 797). Skarby jego składały się z razu z talerów niemieckich, znanych pod nazwaniem *Species-thaler*; lecz gdy skutkiem siedmio-letniej wojny, Niemcy zarzuconemi zostały złą monetą, bank tyle z tej przyczyny doznał zamieszania od roku 1759 do 1769, że przymuszonym był do zamknięcia kassy swojej. Postanowiono zatem w r. 1770, iż bank oprócz talerów składających pierwiastkowy jego fundusz, przyjmować będzie złoto i srebro w sztabach, i odtąd bank miał dwie kassy, jedną na talery, drugą zaś na sztaby. Od r. 1790 pierwsza zupełnie ustala i dziś bank jedynie tylko przyjmuje sztaby srebra, przez co moneta jego bankowa, stała się miarą wartości, mniej podległą odmianom od każdej innej w Europie. Sztaby powierzone ban-

kowi muszą koniecznie mieć  $\frac{3}{4}$  czystego kruszcu a tylko  $\frac{1}{8}$  przymieszki (al-liage). Bank przyjmuje grzywnę czystego srebra za 442 szelągi, czyli za 27 marków i 10 szelągów, oddaje zaś za 444 szelągi, czyli za 27 marków i 12 szelągów (\*). Takowe dwa szelągi to jest  $\frac{1}{4}$  czyli mało co mniej aniżeli  $\frac{1}{4}$  od sta, bank zatrzymuje za straż składu i tę stratę ponosi każdy, kto odbiera złożone sztaby, uniknąć zaś jey może, nie ruszając ich wcale. Lecz przy oddawaniu do składu inne jeszcze są do poniesienia wydatki; jako to: przeprowadzenie metalu w sztabach do przepisanej cechy i wyprobowanie go, co kosztuje 1 aż do  $\frac{1}{2}$  od sta. Ztąd wynika, że nikt póty nie zdeymuje składu, póki cena targowa srebra, nie zapewni mu wynagrodzenia tej straty a nawet niejakiey korzyści.

Może także pożyczyć w banku, dając w zastaw piastry hiszpańskie, których grzywna czystego kruszcu przyjmuje się do banku za 27 marków i 6 szelągów i na jakie zaciągający dług otrzymuje bilet na okaziciela sposobem banku amsterdamskiego, lecz bez żadnego warunku, dążącego, jakieśmy widzieli w Amsterdamie, do zamknięcia kassy. Pożyczka udziela się zawsze na trzy miesiące, po upłynieniu których,

(\*) Marek moneta, zawiera w sobie 16 szelągów, a 3 marki idą na talera zwanego *Reichs-Thaler*. Szeląg w monecie bankowej znaczy  $\frac{1}{4}$  grzywny czystego srebra; marek zaś w monecie bankowej wynosi  $\frac{1}{4}$  czyli  $\frac{3}{4}$  grzywny czystego srebra. Szeląg moneta znaczy kopiejek srebrnych 2,40; marek kop. 38,36; w monecie zaś bankowej szeląg wynosi kop. sr. 2,94; marek kop. 47,06.

(\*) *Büsch, Schriften über Banken und Münz-wesen. Storch, Cours d'Econ. polit. T. VI, st. 116.*

wolno jest wykupić zakład lub odnowić pożyczkę; procent zaś od niej płaci się wcale mierny, bo tylko  $\frac{1}{6}$  na miesiąc czyli 2 od sta na rok.

Dyrekcya tego banku lepiej jest urządzoną a niżeli banku amsterdamskiego; wielu obywateli do niego wpływa, i rzeczy odbywają się publicznie. Często odmiana administratorów i ich odpowiedzialność zabiega lepiej nadużyciu.

Przyłączenie Hamburga do byłego państwa francuzkiego, nie przyniosło żadney odmiany w kredycie banku; lecz gdy Francuzi wygnani przez Rossyan, na nowo do niego powrócili; wtedy roku 1815 na rozkaz marszałka *Davoust*, składy banku, wynoszące 7,489,545 marek bankowych, zabranemi zostały w nocy z dnia 4 na 5 listopada; jaką summę miasto miało sobie później powróconą od rządu francuzkiego, za pośrednictwem dworów sprzymierzonych.

Miasto Rotterdam, Norymburga i inne handlowe, miały lub mają banki składowe, lecz opuścimy je jako mniejszey wagi.

#### O BANKACH OBIEGOWYCH.

WYTRĄCANIE wexlów jest najpierwszém i najistotniejszém zatrudnieniem banków obiegowych (*banques de circulation*), to jest; gdy wexle wydawane z rozmaitych miast tak krajowych jako i zagranicznych, mają różne terminy wyjścia i gdy przeznaczeniem tych wexlów jest, umorzyć się nawzajem w największey przynamniej części. Owoż daje się czuć potrzeba takich pośrednich zakładów, któreby mogły ułatwić z jak najmniejszym kosztem takową likwidacyą wexlów i obligacyj ku-

pieckich. Zakładami temi są banki obiegowe, które w każdym czasie wytrącają wexle biletami swojemi. Stąd podwoyny ich użytek, raz że pomagają do wzajemnego umorzenia obligacyj kupieckich; drugi raz, że do tego nie używają monety, lecz samych tylko papierów. Nazwano zaś je obiegowemi dla tego, że przeznaczeniem ich jest ułatwienie obiegu wartości istotnych i rzeczewistych wyrażonych przez wexel, oraz samychże wexlów. Gdy zaś wyplacając wexle przed terminem ich wyjścia, wytrącają sobie pewny za to procent, stąd wypłata takowa nazywa się *wytrącaniem* (*escompte*).

Definicya ta banków obiegowych, jest tylko pierwszém wyobrażeniem ich czynności, których następne rozgałęzienia, stanowią obszerną naukę banków, przynoszącą nie mały zaszczyt rozumowi ludzkiemu. Gdyby wexle, zawsze się tylko wytrącały w miastach na jakie były assygnowane, jużby czynności banków zasługiwały na jak największe uważenie, tak z powodu ich pożytków, jako też wewnętrznego urządzenia. Lecz cóż dopiero powiedzieć, kiedy wexel wydany z jednego krańca Europy na drugi, wytrącany jest w trzecim, i kiedy wexle ze wszystkich miast Europy a nawet i innych części świata targują się wszędzie, bez względu na miejsce na jakie były assygnowane! W tak rozległym obrocie, któremu zysk przewodniczyć zawsze powinien; jakiej potrzeba znajomości ogólnego i poszczególnego handlu każdego kraju i miasta! jakiej czynności, porządku i pamięci, jakiego objęcia i decyzji! Odtąd jak wexle zastąpiły miejsce brzęczącej monety, bankier mu-

si ciągle mieć przytomnym w umyśle, kurs wszelkiej monety w całym świecie handlowym, a nieustająca korespondencya ze wszystkimi większymi miastami, musi go ciągle uwiadamiać o najmniejszych odmianach wartości, tak monety jako i wexlów, do czego zastosować zaraz nie omieszka spekulacyj swoich. Ileż to razy bankier zyskał na tem, że dług *np.* z Hamburga Petersburgowi, zapłacić rozkazał przez Londyn, skoro się dowiedział że wexle na Petersburg niżey stały w Londynie a niżeli w Hamburgu: lub jeśli się okazało, że przy równej wartości w tych miastach wexlów na Petersburg, tańcy jednakże dostać można było w Hamburgu, wexlów na Londyn, a niżeli na stolicę Rossyi. Dla teyże samey przyczyny nie raz Paryż wypłacał dług swój Londynowi przez Amsterdam, lub Wenecyą i nawzajem. Słowem nieustające odmiany wartości, już to rozmaitych monet już wexlów, dają powód do niezliczonych kombinacyj, które stanowią obszerną naukę bankierów, więcey jeszcze zasadzoną na praktyce a niżeli na teoryi.

Banki obiegowe jakieśmy wyżej widzieli (*st. 901*) tę mają korzyść nad bankami składowymi; że daleko więcey pomnażają monetę, oszczędzając jey użycie; że uwalniają znaczną część kapitałów od przeznaczenia pieniężnego, i dozwalają obrócić je na powiększenie produkcji, a przeto zatrzymane we właściwych granicach, pożyteczniejszymi być mogą dla narodów przemysłowych i handlowych, nie dośe uposażonych w monetę brzęczącą, a które bez tego wynalazku, nie mogłyby wytrzymać

współubiegania się z narodami bogactwami.

Połączenie tych banków z kredytem publicznym, na tem zwykle zależy; że równie jak banki składowe udzielają rządowi część kapitałów swoich, któreby winne były zatrzymać dla wymiany własnych biletów. Niekiedy banki wnoszą rządowi pożyczkę biletami swojemi, lecz te, jako przeznaczone na spóżyte, przychodzą zaraz do banku po wymianę i pozbawiają go potrzebnego zapasu. W obu tych przypadkach, następuje prawie zawsze utrudnienie wypłaty, stąd niespokojność okazicieli biletów, rzucających się tłumem do ich wymiany, a następnie upadek tychże biletów. Wtedy już, aby wyratować bank od ostatniej zaguby, rząd, który się stał pierwszą do tego przyczyną, przymuszony jest nadać biletom jego, cechę monety papierowej; uwalnia zatem bank od ich wymiany, a natomiast obiecuje przyjęcie ich w podatkach publicznych. Wówczas ilość wypuszczonych biletów, kredyt banku, kredyt na koniec rządu, wpływają na ustanowienie wartości tych biletów, które pomimo tey odmiany, zatrzymać niekiedy potrafiły całkowitą wartość swoją, a przynajmniej przez czas niejaki.

#### 1. Bank angielski w Londynie. (Bank of England) (\*).

Czem jest bank amsterdamski, dla wszystkich banków składowych, tém

(\*) *Smith, T. I, st. 479. Stevart, Econ. polit<sup>3</sup> zięga IV, cz. II. Baert, Tableau de la Gr. Bret. T. IV, st. 121. Garnier w t<sup>3</sup>*

bank angielski nazwać się może dla banków obiegowych. Jeden tylko bank S<sup>to</sup>-Jerski w Genui, mógłby mu zaprzeczać pierwszeństwa; lecz ten, lubo, jakżeśmy uważali, należy dzisiaj do rzędu tych ostatnich, nie można wszelako wiedzieć z pewnością czyli takim był od początku, i niezawodną jest rzeczą, że bank angielski, pierwszy sobie torował, nieznaną do jego czasów drogę.

Równy on miał początek z bankami weneckim i genueńskim, to jest: potrzeby rządu. W roku 1694, kompanija akcyonistów, pożyczyła rządowi 1,200,000 funtów sterlingów (\*) na blisko 8½ od sta, to jest: za 100,000 funt. ster. na rok; gdy zaś bank wypuścił bilety za całą powyższą summę, zebrał więc drugą wynoszącą 300,000 funt. ster. dla wymiany tych biletów. Zapas jego pieniężny rosnąc ciągle, w r. 1815 wynosił 11,642,400 funt. ster.; lecz cały ten kapitał pożyczony został rozmaitemi czasami rządowi, a nawet i wyżej jeszcze o 44,400 funt. st. Za każdym bowiem wyjściem terminu przywileju, bank przez nową tylko pożyczkę, otrzymywał zawsze przedłużenie jego coraz też wprawdzie z nowymi dogodnościami.

Dziś wielki ten zakład, jest raczey

---

*maczeniu Smitha Nota XVIII. Büsch, Schriften über Banken und Münzwesen. Thornton, Recherches sur le crédit du papier dant la Gr. Bret. Allardyce, an address to the Proprietors of the Bank of England. Storch, Cours d'Econ. polit. Nota XVI. Świeższe wiadomości wyjęte są z dzienników i pism publicznych.*

(\*) Funt sterling, jest to moneta idealna zawierająca rzeczywistych 20 szelągów; szeląg znaczy 16 penców (penny) na naszą zaś monetę 30 kop. sr. Penca wynosi kop. sr. 2,50.

machiną stanu, a niżeli bankiem obiegowym. Albowiem oprócz posiadanych u rządu 11,686,800 funt. ster., od których pobiera 5 od sta; machina ta zalicza przy tém rządowi, roczny podatek ziemski i słodowy; utrzymuje rachunek potoczny z wielą gałęziami administracyi; wytrąca i podaje w obieg bilety skarbu; pomaga rządowi do otwierania pożyczek, odbywających się prawie zawsze za jego pośrednictwem i za pewną opłatą; przyjmuje i zalicza większą część rocznych wypłat należnych wierzycielom stanu; nakoniec zarządza loteryą. Jako zaś bank obiegowy, wytrąca wexle; utrzymuje rozrachunki potoczne z wielą kompanijami handlowymi i znacznymi kupcami; prowadzi handel złotem i srebrem w sztabach; nakoniec wypuszcza bilety wierzytelne, któremi uskutecznia wszystkie te rozliczne działania.

Widzieliśmy już wyżej (st. 799), że to połączenie czynności bankowych z finansowemi, jest wadą tego zakładu.

Jako bank publiczny, wystawiony też był na przywiązane do niego niebezpieczeństwa.

W roku 1745, podczas, kiedy syn pretendenta na czele wojsk obcych, rzucił postrach aż do Londynu, bank zaledwie uniknąć potrafił zamieszania, wypłacając w drobney monecie sześć pencowey, około 15 kop. naszych.

W roku 1780, tylko co nie padł ofiarą zamieszania wsczętego przez Lorda Gordon; spalenie albowiem biur jego, wchodziło w plan buntowników.

Nakoniec w lutym 1797 roku, bank w tak trudném znalazł się położeniu, że przymuszonym został udać się do



rządu po ratunek. Jakoż d. 26 tegoż miesiąca rząd zawiesił wypłatę biletów, aż do postanowienia parlamentu, i zawieszenie to trwa po dziś dzień, przez co bilety bankowe, zamienionemi zostały na monetę papierową.

Do roku 1759, bank nie wypuszczał biletów mniejszych od 20 funt. ster.; od tej daty najmniejsze bilety oznaczały 10 funt. ster.; w roku zaś 1797, izby mianując kommissye do rozpoznania prawdziwego stanu banku, dozwoliły mu także wypuszczać bilety mniejsze nawet od 5 funt. sterl., i te zostawały w biegu aż do roku 1821, w którym bank wyciągnął je i zastąpił nową monetą złotą, zwaną *suveryn* (*souverain*) wartującą 20 szelągów (\*).

Z raportu kommissyi okazało się, że bank miał dotąd zawsze w monecie lub w sztabach, połowę albo i dwie trzecie części summy biletów w obieg wypuszczonych, że w roku 1796 ilość wartości kruszcowej, nie przechodziła czwartą część biletów, a że w chwili najtrudniejszej, za ledwie miał tylko siódmą część w zapasie; że wtedy bank miał u rządu 10,672,490 funt. sterl., nie licząc w to kapitału na procencie zostającego, a wynoszącego, jakieśmy widzieli, 11,686,800 funt. sterl.

Parlament przedłużył zawieszenie wypłaty do dnia 24 lipca, nakazał przyjmowanie biletów za podatki i postanowił, że lubo wypłata długów takimi biletami nie jest ważną, wszelako uwolni od aresztu za długi; nakoniec upoważnił bank do powrotu

w monecie trzech części składów złożonych lub złożyć się mających, a przynoszących 500 funt. sterl.

W listopadzie 1797, lubo podług raportu stan banku znacznie się poprawił, zawieszenie wypłaty przedłużonem wszelako zostało, aż do miesiąca po zawarciu pokoju.

Pomimo tylu urządzeń, papiery banku angielskiego nie traciły nic wcale. Bankierowie, kupcy i bogatsi obywatele, wzięli sobie za punkt honoru, aby je utrzymać w zupełnej wartości, i nikt nie śmiał odmówić przyjęcia biletu bankowego w zamianach lub przedażach za całą jego wartość imienną, pod karą publicznego zgorszenia. Piękny przykład narodowości i zmierzania ku dobru publicznemu!

Tym czasem dnia 25 marca 1802 zawarty został pokój w Amiens, który trwał blisko roku, bank jednak nie otworzył kassy swojej dla wymiany biletów. W krótkce rozpoczęła się wojna na nowo, i odtąd trudno już było przewidzieć, kiedyby nastąpić miała ich wypłata. Wszelako bank, wypuszczał coraz więcej biletów. Dnia 15 lipca 1811, ilość ich wynosiła do 25,565,390 funt. sterl. to jest: blisko trzy razy więcej aniżeli w roku 1797. Dnia 9 czerwca 1813 zostawało w biegu biletów za 24,991,430 funt. sterl., a dnia 10 czerwca 1814, za 29,552,900 funt. sterl. Odtąd massa ich zaczęła się zmniejszać i dnia 1 listopada tegoż roku, ilość biletów dochodziła tylko do 27,857,290 funt. sterl.

Oczywistą jest rzeczą że przy takich okolicznościach, bilety nie mogły długo zachować całej swojej wartości;

(\*) *Londres en 1821 st. 185.*

jakoż spadać zaczęły od rozpoczęcia wojny, a w roku 1811 traciły już na sto 16% w stosunku do złota w sztabach. Wówczas widziano także to nader ciekawe jawienie, że gwineje traciły równie z biletami 16% na sto względem złota w sztabach. Przyczyna tego nader wyraźna. Właściciel sztaby nie wiedząc, czyli mu ją zapłacą papierami lub gwineami, cenil ją tak, aby w pierwszym przypadku, nie poniosł straty. To samo ma się rozumieć i o wszelkich innych towarach; stąd wynikło że gwineje przetopione wkrótce na sztaby, i w roku 1811 już ich prawie nigdzie dostać nie można było.

Pomimo tak wyraźnego zmniejszenia wartości biletów, okazującego się jawnie z podniesioney ceny produktów, rozumiano jednakże powszechnie w Anglii, że wartość ich nie doznała odmiany. W roku 1810, gdy parlament chciał się przekonać czyli się podniosła cena złota, czyli też spadła wartość biletów, uznał wprawdzie że te ostatnie tracić zaczynają. Lecz izba niższa zgorszoną została z takiej opinii i odrzuciła ten wniosek dnia 15 maja, znaczną większością głosów. W tém lord *King*, właściciel wielkich posiadłości, zażądał pierwszy od dzierżawców swoich, wypłaty gwineami, albo biletami podług rzeczywistego ich biegu. To dowodzi, że w tedy już bilety nie chodziły w równi z gwineami, i że naturalny bieg rzeczy silniejszym jest nawet od ducha publicznego Anglików. Wszelako żądanie to, dało powód w roku 1811 do żwawych sporów w parlamencie, skutkiem których, nadano biletom bieg przymuszony; bill ten wyszedł dnia 25 lipca i na-

kazał przyjmowanie biletów bankowych, aż do dnia 25 marca roku następnego, za całą ich wartość imienną. Lecz jakież rozkaz nadać potrafi wartość rzeczy niemającej jej w istocie? Równozatém z wyjściem bilu, bo w latach 1812 i 1815, za gwineę czyli 21 szelągów w zlocie, dawano 29 szelągów biletami bankowemi. A tak strata biletów na złoto, która w roku 1811, wynosiła tylko 16% na sto, podniosła się w brew rozkazowi aż do 27 $\frac{2}{3}$  (\*).

Pokoy paryski, nie przyniósł żadney odmiany w położeniu banku. Wypłata biletów odkładana od roku do roku, dotąd jeszcze nie nastąpiła. Wszelako papiery, nieco mniej tracą dzisiay,

(\*) Jak nieskuteczne są wszelkie podobne rozkazy, przytoczę tu na dowód przykład, należący także do historyi banku angielskiego. Po wyjściu billu dnia 25 lipca 1811 roku, porównyującego wartość imienną biletów z rzeczywistą wartością gwiney, rząd śledził tych wszystkich, którzyby się tylko odważyli przestąpić to prawo. Z tém wszystkiem, rozkaz ten był tylko obowiązującym dla poprzednich umów, wszelkie zaś późniejsze zastosowane były koniecznie do różnicy ich wartości. Gdy zaś niewolno było zmieniać gwiney z łażą na papiery; przeto potrzebujący złota ogłaszał przez gazety, że zgubił worek od tysiąca *np.* gwiney pod rokiem takim i takim, do których tyle przywiązuje upodobania, że temu, kto by mu je odniósł, zaliczy z ochotą 1440 funtów sterlingów. Poznał parlament nieskuteczność swojego prawa, i odtąd, obieg biletów zastosowany jest do gwiney, podług stopnia wiary do nich przywiązaney. Oddamy sprawiedliwy hołd rządowi naszemu, że nigdy nie używał powagi swojej, do przepisywania prawideł umowom prywatnym; i że stosunek wartości złota, srebra, miedzi i assygnat, zostawiał zawsze naturalnemu rzeczy porządkowi, to jest stosunkowi ilości ich okiarowaney do ilości żądanej.

bo tylko około 20 na sto. Podług ostatnich gazet, bilety stały po 82 $\frac{1}{2}$ ; akcye zaś bankowe po 856 $\frac{1}{2}$ . (*Dokoń. nastąpi.*)

*PRAWIDŁA POSTĘPOWANIA W NIEBYTNOSCI LEKARZA, dla przywrócenia do życia zmroczonych, uduszonych, oczadzonych, utopionych, zabitych od piorunu, i obumarłych od uderzenia lub spadnienia.*

Gdy się tak częste w pospolitem życiu przytrafiają rozmaitego rodzaju przypadki, które nieszczęśliwym ofiarom własney nieostrożności, zaślepienia i obłąkania, lub też nieprzewidzianych przygod, zrzadzać zwykły, jużto długie i nieuleczone kalectwa, już śmierć niewczesną; przeto należy bez wątpienia, do przyjaciół ludzkości wskazywać i upowszechniać nayłatwiejsze, ile można, środki, dla ochrony ogółu społeczności od strat, lubo cząstkowych i pojedynczych, zawsze jednakże nader ważnych. Z tego względu uznaję za rzecz pożyteczną, podać tu niektóre głównejsze prawidła do zastosowania ich w ratowaniu od przypadków dosyć u nas częstych, mianowicie po miejscach gdzie trudno o lekarza, a gdzie nayeczęściej nieświadomi naywłaściwszych, używają wbrew tym przeciwnych sposobów.

### 1. *Ratowanie zmroczonych.*

Jeżeliby kto znalazł człowieka zmrozonego, a nie można go było do miejsca dogodniejszego przenieść; podłożyć zaraz mu pod głowę potrzeba tyle śniegu, izby przednią część ciała tym spo-

sobem znacznie podnieść: następnie całą jego powierzchnią, oprócz twarzy, dobrze oblepić śniegiem na cztery cale. Znalazłszy zaś w bliskości dogodne miejsce dla umieszczenia tam zmrozonego, podjąć go ostrożnie z ziemi, i przenieść powolnie w położeniu prawie siedzącego i z głową podniesioną. Miejscem gdzie ma być ciało wniesione, powinna być izba zimna albo inna jaka budowla, gdzie nie masz ciągu powietrza. Zdjąć potem ostrożnie odzienie, albo raczey rozciąć; i zmrozonego położyć na warscie śniegu, z półłokcia grubości mającey, grzbietem, tak znowu jednak, aby przednia część ciała była podniesioną i głowa bardziey naprzod nachyloną; potem oblepić śniegiem zupełnie, wyjąwszy tylko usta i nos. Jeżeliby śniegu nie było, przygotować można kąpiel z zimnocy wody, lecz gdyby naczynia do tego brakowało, kawałki sukna albo płótna w wodzie zimnocy dobrze zmoczone, ułożyć na ziemi, i na tem ciało we wspomnionem wyżej położeniu, okryte zewsząd płótnem lub sukniem wilgotnem, trzymać przez godzinę; czoło zaś tym czasem i policzki ciągle nacierać śniegiem. Kiedy śnieg już stopniał, albo chusty wyschły, toż samo na nowo powtórzyć, i nacierać przytęm golenie, uda, żołądek i piersi śniegiem, z początku powolnie, potem coraz prędzey, aż się członki ruchawemi zrobią. Poźniey wysuszywszy ciało, położyć je grzbietem w pościeli, albo raczey na słomie i okryć aż do brody wełnianą koldrą lub też we dwoje złożonem prześcieradłem, izby jednak wystrzegać się jeszcze należy ogrzewać. Jeżeliby przez pół godziny, tego wszystkiego używając,

oddychanie jeszcze nie powróciło, wtedy kawałki płótna namoczone w spirytnie ciepłym, kłaść należy pod łyżką, na brzuchu i pod pachami, przytém nacierać golenie, pod pokryciem, samą ręką lub za pomocą welnianych szmatów, a stopy szotkami; obmywać nakoniec twarz, szyję i pod uszami, nieco ogrzaną mocną wódką, do nosa zaś zbliżać czasami, świeżo utartą cebulę, czosnek lub chrzan. Jeżeli podczas używania tych środków, znaki życia zwolna okazywać się poczną i może cokolwiek chory polykać, dawać mu potrosze herbaty, albo nalania jagod jałowcowych, mięty, lub cokolwiek rosółu, mleka i owsianki, a po dwóch kwadransach upłynionych, kieliszek wina lub wódki. Później zwolna ogrzać mieszkanie, lub przenieść chorego do innej izby miernie ciepłej i tam go zostawić w spokojności; żądającemu zaś posiłku, można dać ze dwie łyżki stołowe rosółu z mięsa, lub nieco owsianki, albo parę jaj miętko zgotowanych z kawałkiem bulki.

## 2. *Ożywianie uduszonych lub powieszonych.*

Znalazszy człowieka zaduszonego lub powieszzonego, odebrać natychmiast powróz i zdjąć z szyi wszystko coby ją uciskało. Obnażone ciało położyć w chłodnym miejscu tak, aby głowa i piersi były daleko wyżej od innych części; krtań zaraz za pomocą paleców do góry podciągać, a głowę w częstych przerwach już naprzód nachylać już do góry podnosić należy. Okładać potem głowę wilgotnymi zimnymi chustami, coraz od-

mienianemi, skrapiać czoło, twarz i pod łyżką, zimną wodą, i nacierać następnie stopy szotkami, a uda, golenie i żołądek, zlekka zapomocą welnianych, suchych, nieco ogrzanych szmatów. Jeżeli po dwóch kwadransach żadnego jeszcze uduszony nie daje znaku życia i jest na dotknięcie zimnym; położyć mu na piersi ogrzane chusty, a na brzuchu talerze drewniane miernie ogrzane, w płotno obwinęte: szyję obłożyć welnianemi szmatami do oleju ciepłego zanurzanemi: pod pachami podwiązać woreczki napelnione popiołem ciepłym, piaskiem, albo otrębiami grzanemi, a nogi wpuszczać aż do kolon do wody ciepłej z solą i popiołem, i to wszystko kilkakrotnie powtórzyć. Nadto, można upuścić krwi z ręki dorosłym do dwóch filiżanek. Gdyby zaś ani po dwóch godzinach znaki życia się nie okazały; wtenczas twarz, skronie i pod uszami, ocierać należy ciepłą wódką, do nosa często zbliżać świeżo potłuczoną cebulę lub czosnek, albo też utarty chrzan, łoskotać w gardle i wnosie piórkiem zmoczonem w oliwie, a do gęby wpędzać cokolwiek powietrza za pomocą rurczki, pióra, albo prosto własnymi ustami.

Jeżeli zaś podczas używania tych środków, życie zwolna okazywać się, mianowicie ciało odmiękczać i miejscami ogrzewać się będzie, piersi zaś podnosić się i opadać; kiedy ciało cokolwiek drzeć, a na twarzy lub oczach lekki ruch okazywać się, kiedy burczenie w żołądku a nakoniec kaszel i lekkie oddychanie nastąpi; wtedy należy koniecznie nie przestawać nacierania i ogrzewania, podług wyżej opisanego spo-

sobu; a wtem chorego przenieść do pościeli ciepłej, z przednią częścią ciała podniesioną i zostawić tak w spokoyności.

### 5. *Ratunek oczadzonych.*

Są niektóre wyziewy tak szkodliwe, iż człowiek w nich zamknięty przez niejaki czas zostając, udusić się może; takimi są mianowicie: czad zwyczajny, dym powstający podczas wypalania węgli, powietrze powstające z gniących rzeczy, i zawarte w sklepach, pieczarach, studniach, kloakach, oraz w miejscu gdzie się robią farby oleyne, tudzież wyziewy z kwiatów w dobrze zamkniętych pokojach, zwłaszcza sypialnych. Jeżeliby więc kogo w podobnym miejscu znaleziono umarłym, zbliżyć się do niego należy ze świecą zapaloną, a ta jeżeli zgaśnie, trzeba naprzód, ile tylko można, dać tam przystęp wolnemu powietrzu, ato przez wylanie uprzednie kilka cebrów wody, wystrzelenie z karabina lub pistoletu, a potem śpiesznie ciało z tego miejsca wyciągnąć. Gdyby zaś uduszony od szkodliwego powietrza, leżał w jakiej pieczarze lub sklepie, nie należy tam spuszczać się raptem, ale ostrożnie z zapaloną świecą lub pochodnią, i wypić wprzód kieliszek wódki, trzymać jej cokolwiek w ustach, nos zaś obwiązać zwolna chustką octem zmoczoną. Ciało wydobyte rozebrać i nadawszy mu położenie w pół siedzące z prosto podniesioną głową, wynieść, latem na wolne powietrze, a podczas zimy do izby z otwartymi drzwiami i oknami. Jeżeliby jakie jeszcze znaki życia pozostały, twarz skrapiać, i podjąwszy nieco ciało oblewać wodą zimną, nadto do ust wlewać wodę z octem i wpędzać

powietrze za pomocą trąbki lub własnymi ustami. Powracającego zaś do przytomności zupełnej, położyć w pościeli zimnej i lekko pokryć. Gdyby zaś zupełnie umarły od oczadzenia był znaleziony, obnażonego włożyć do letniej wanny, której temperatura coraz potrosze się powiększa, i skrapiać z pewnej odległości wodą zimną, a twarz i piersi, lub galkami ze śniegu, lub lodem w chustkę obwiniełym nacierać. Jeżeli zaś ciało zupełnie jest zimne i stężale, skrapianie w tym razie nic nie pomoże, lecz natomiast pokryć je dobrze należy w pościeli, na brzuchu położyć kilka talerzy drewnianych ogrzanych i wplótno zawiniętych, pod pachami i do stóp przywiązać woreczki napelnione ciepłym popiołem, między udami postawić naczynie z wodą ciepłą, i nakłść pod łyżką chleba w ogrzanym spirytusie moczonego. Wszystko to, gdy się ostudzi, na nowo odmienić i powtórzyć; a po upłynionych dwóch kwadransach, ramiona, golenie i żołądek, zwolna ciepłym sukniem, a stopy szotkami nacierać. Jeżeli oczadzony, za skropieniem go wodą, okaże jakikolwiek znak życia, a mianowicie ściąganie się pewne nosa, lekką czkawkę, a z ust wyrzucać poczenie pianę; wtedy nie należy więcej piersi i żołądka skrapiać wodą zimną, ale samą tylko twarz, dopóki zmysły zupełnie i mowa nie powrócą; na piersiach zaś w tym razie położyć chusty w ogrzanym spirytusie maczane. Jeżeliby czkawka nastąpiła gwałtowniejsza, włożyć między zęby kawałek drzewa okrągłego cienkiego i płótnem obwiniełego, dla przeszkodzenia mogącemu podpaść kurczowi kołowatemu szczęki niż-

szey, przytém starać się usilnie wlać do ust kilka łyżek wody z octem. Za ustaniem się oddychania i ruchu, ściągnać z chorego wilgotną koszulę, ciało wysuszone w pozycyi półsiedzącej okładać zlekka poduszkami ciepłymi, nogi nacierać kawałkiem ogrzanym sukna miękkiego i dawać za napóy herbatę z rumianku lub z jagód jałowcowych. Jeśliby chory nie mógł szęki niższej odciągnąć, nacierać więc można tymczasem olejem twarz i szyję, i szukać dalszey pomocy u lekarza.

#### 4. *Przywracanie do życia utopionych.*

Ciała wyjętego z wody w żaden sposób nie należy na beczce tacać, nie kolysać na rękach i na głowę nie przewracać; lecz natychmiast, po opatrzeniu ust i oczyszczeniu ich za pomocą palca ze szlamu i piasku, podjąwszy nieco głowę, nie zakrywając twarzy, wnieść do naybliższego domu i w ciepłej izbie położyć, latem zaś na wolnym powietrzu pod drzewem. Obnażone jak nayspieszniey i nayostróżniey położyć na prawym boku, tak, iżby głowa i piersi znacznie wyżej leżały od innych części, tudzież aby wygodnie można było do niego ze wszęch stron przystąpić i okładać naokoło ogrzanymi prześcieradłami i poduszkami. Jeśliby jeszcze człowiek był przytomny, dać mu wypić nieco herbaty z kwiatu lipowego, lub jagód jałowcowych, z winem lub octem, albo piwa zleconego. Gdyby zaś doświadczył nudy mocney, może używać herbaty z rumianku bez mleka, a naylepiey wodę ciepłą z masłem dla pobudzenia do

womitów. Bez żadney zaś człowieka przytomności, chociażby jeszcze oddychał i serce mu biło, otartego położyć trzeba w pościeli, okładać poduszkami i nacierać mu zwolna golenie, uda i łydźwie, z początku za pomocą samey ręki a następnie kawałkami sukna lub szotkami; twarz, skronie i pod uszami, obmywać octem lub spirytusem i przybliżać często do nosa, potluczoną cebulę, czosnek lub chrzan albo też mocny ocet. Gdyby zaś człowiek żadnego znaku życia niedawał, a przypadek zdarzył się latem, rozebrawszy go zaraz, oprócz zwyczajnego okładania ciała ogrzanymi poduszkami i ocierania za pomocą szotek lub ciepłych kawałków sukna, pomalu obracając je, należy uderzać zlekka dłonią wgrzbiet naprzeciw piersi, później wpędzać do ust cokolwiek powietrza za pomocą rurczki, pióra albo prosto własnymi ustami. Jeżeli się od tego żebra podnosić zaczęją, porzuca się nadymanie powietrzem, a natomiast pociskają się nieco piersi od żeber w górę. Wydymanie jednak po upłynieniu niejakiego czasu, można znowu powtórzyć. Przytém należy, zinoczywszy gąbkę lub chustkę wodą zimną lub winem, trzymać ją w odległości na trzy łokcie, i zlekka pociskając spuszczać w krótkich czasu przerwach pojedyncze buyne krople na piersi i pod łyżkę. Takimże sposobem postępuje się z utopionymi podczas zimy, z tą jednak tylko różnicą, iż po wydobyciu ciała z wody lub znalezieniu go, nie zaraz je ogrzewać należy, ale pierwey, rozebrane zostawić na chwilę w spokyności, następnie twarz, szyję i piersi nacierać śniegiem, a potem już ogrze-

wać. Jak w pierwszym tak i ostatnim razie, można także dać enemę z mleka lub z wody ciepłej z solą, do nosa zaś często przybliżać rzeczy rozmaite, mocny zapach wydające. Jeżeli podczas używania tych środków znaki życia z wolna okazywać się począną, wtedy należy koniecznie nie przestawać nacierania i ogrzewania ciała podług wyżej opisanego sposobu, aż póki chory nie otworzy oczu i nie będzie w stanie polykać. Co gdy nastąpi, należy mu dawać potrosze herbaty ciepłej z winem lub wódką, i ochraniać, jak można, od zaziębnienia.

#### 5. Ocucanie zabitych od piorunu.

Ciało obnażone położyć na wolnym powietrzu z przednią częścią podniesioną; twarz i piersi zaraz obmyć i skropić kilkakrotnie wodą zimną, głowę zaś obłożyć chustami zmoczonymi wodą zimną z octem. Nacierać potem ciało szczotkami i dawać do wachania spirytus lub ocet. Radzą przytém wykopać dół w ziemi, położyć tam ratowanego, z głową i piersiami znacznie podniesionymi, i okryć całą powierzchnię ciała, oprócz twarzy, zlekką i szczelnie ziemią.

#### 6. Ratunek zabitych przez uderzenie lub spadnienie.

Należy w takowym zdarzeniu okładać ciągle głowę chustami w wodzie zimnej maczanymi, twarz skrapiać wodą zimną z octem, części zaś ciała uszkodzone obmywać wodą ciepłą, zmieszaną na pół z octem lub wódką, a uda

i golenie, jeżeli nie są obrażone, nacierać z wolna miękkim sukniem. Mając przytém wannę lub obszerną beczkę, napelnić ją ciepłą wodą, spuszczać do niej można ciało naprzód nogami i trzymać przez chwilę. Należy także dać enemę z wody ciepłej z oliwą i solą. Jeżeli mocnego krwotoku nie ma, upuścić krwi, dorosłym dwie filiżanki. Do wachania zaś często dawać mocnego octu lub spirytusu.

*Felix Rymkiewicz D. M.*

### K A Z A N I A

#### ŚWIĘTEGO GRZEGORZA BISKUPA NAZYANZESKIEGO o Miłości ubogich

Ciąg 2gi — Ob. wyżej st. 456—483.

#### § VIII (15).

Podług zaś wydanego nam <sup>Poludka apostolska do</sup> przykazania, ażebyśmy się <sup>litości ku nie-</sup> cieszyli z uweselonymi, a plakali <sup>szczęśliwym.</sup> z płaczącymi (b) wszystkim ubogim, i z jakiego bądź powodu nieszczęśliwym, czulość serca (O) okazywać winni jesteśmy, i sami będąc ludźmi, udzielać <sup>dru-</sup> gim ludziom wsparcia potrzebnego; czyliby go przez owdowiałość <sup>wymagali,</sup> czyli przez sieroctwo, czyli <sup>Główne ludz-</sup> dla oddalenia się z oyczyzny, <sup>kich nieszczę- powody.</sup> czy dla srogości panów, lub uciemiężenia rządzących, czyli przez poborców (P) nieludzkosć, łotrów okrucieństwo, albo złodziejów nienasytną chciwość; czyli <sup>wreszcie</sup> przez konfiskatę (Q) lub rozbicie okrętu. Bo ci wszyscy podobnież warci litości, i tak patrzą na ręce nasze, jak my na ręce boskie, gdy nam czego nie dostaje, patrzymy (R). A

z tychże samych ci, którym się nadspodzianie przytrafia nieszczęście, nad przywykłych do cierpienia, godniejsi są miłosierdzia.

## § IX.

*Tędowaci nad wszystkich są nie-  
częśliwi.*

Szczegulniey zaś nad tych *wszystkich* chorobą trądu (L) zarażeni, i aż do ciała, kości i szpiku, jak przeciw niektórym jest zagrożono (c), bolem przejęci; a wystawieni *na nieszczęście* od tegoż nędznego nikczemnego i zdradliwego ciała, z którym *sam* nie wiem, jak jestem związany i jak mogę zostawać boskim obrazem, kiedy się w błocie pograżam! *które to ciało*, i wygodnie utrzymywane bunt podnosi, i umartwione *Jak przykrą jest, i trudną dla duszy walka z ciałem w tym życiu?* *również* wojuje (T), które jako spółslugę *boskiego* kocham, i jako *własnego* nieprzyjaciela, strzedz się muszę; którego jako więzienia radbym się pozbyć, i jako współdziedzica *nieba one* považam. Kiedy je usiłuję pokonać, nie mam pomocnika, którego bym do postępku w najwyższych cnotach używał; a zwłaszcza wiedząc na eom stworzony, i że mi należy przez *dobre* uczynki dążyć do Boga (§ 16). *Jeżeli zaś* mu, jako współpracownikowi dogadzam, już nie mam *sposobu*, jakbym jego uniknął przemocy, albo jakbym nie odpadł od Boga, *będąc* obciążony więzami, które mię ciągną ku ziemi i przy niej zatrzymują! *Jest to* wróg pochlebny i przyjaciel zdradliwy. O *dziwne* zjednoczenie, a *razem* niezgodność! *To*, czego się lękam oszczędzam, a co kocham tego się obawiam! wprzód nim mam walczyć, do zgody przycho-

*Dogadzanie ciału niebezpieczne dla duszy.*

dzę; a nim zawrę pokóy muszę się poróżnić! (d).

## § X. (17)

Jakaż jest okolo mnie *ma-  
drość Boska* i jak to wielka *Wytuszczenie przyczyn, dla których Bóg chciał, ażeby ciało nasze było zawsze duchowi przeciwne.* tajemnica! Tak bowiem postanowiono, że, ponieważ *je-  
steśmy* częścią Boga *samego*, i z wysokości *Nieba* spływamy, abyśmy naszą godnością w pychę podniesieni i rozzuchwaleni, stworcą *nawet* nie wzgardzili przez podobną przeciw ciału walkę i wojnę, zawsze ku niemu oczy zwracali (e), a *tém samém* nieoddzielna od nas niedoleżność, aby *naszey* godności była powściągnięciem, żebyśmy *o tem* wiedzieli, że jesteśmy razem *nayzacnieysi* i *naynędznieysi*, ziemscy i niebiescy; docześni i nieśmiertelni; dziedzice światła i ognia, lub też ciemności, jak sobie co wybierzemy. Na *tém* zależy nasze poskromienie, a to dla tego, jak sobie wnoszę, że gdy się pysznimy z *boskiego* w nas obrazu, przez *wzgląd* na nicość, w którą się *obrócim*, upokarzać się powinniśmy.

## § XI. (18).

Lecz o *tém* niech kto chce *Wyrozumia-  
łość jednak w opatrywaniu istotnych potrzeb ciała zachować należy.* rozprawia, i my *sami* w *swo-  
bodnieyszym* czasie rozprawiać będziemy. A teraz com sobie mówić założył nad *własnym* ciałem i *własną* niedoleżnością, w *tém* co drudzy cierpią, ubolewając, bądźmy troskliwi, bracia! o podobne nam *i z nami* wespół Bogu służące, *ciało bliźniego*. Chociaż albowiem czułością uniesiony, jako *wroga* je obwinilem, jednak dla tego *Stwór-  
cy*, który *mię* z *niem* połączył, przy-



chylnie się z niem obchodzę. Niemniey zaś bądźmy troskliwi o ciała bliźnich jak o nasze własne, czyli to w dobrém zdrowiu zostają, czy tąż samą chorobą są przyciśnione. Wszakże wszyscy w Pa-  
Skąd wypły-  
wa obowiązek  
równy iro-  
skłowości o  
potrzeby bliź-  
nich jak o na-  
sze własne?  
 nu jedno jesteśmy, czyli kto bogaty czyli ubogi (f), czy niewolnik lub wolny, zdrów czy też chory na ciele, i jedna głowa wszystkich, z którego wszystko, Chrystus (g), a czém sobie nawzajem członki w ciele, tem każdy dla każdego i wszyscy dla wszystkich (h) być powinni. Więc nie należy tego lekce ważyć, i zaniedbywać; gdy *drudzy* we spólną *nam* niemoc wpadają; ani się bardziej cieszyć, kiedyśmy *sami* w dobrém zdrowiu, jak oplakiwać współbraci chorobę. A przekonać się mamy, że na czuley ku nim miłości, jedyne ciało i dusz naszych bezpieczeństwo zależy.

## § XII (19)

Okropność lo-  
su trędowna-  
tych czém  
najbardziej  
wszkie inne  
nieszczęścia  
przewyższa?  
 Tak zaś uważamy, że gdy innych jedno tylko nieszczęście niedostatku dociska, z którego *ich* albo czas albo praca, albo przyjaciel lub krewny, lub wręście okoliczności przemiana, może wyratować; lecz dla tych, którzy przez chorobę ciała wyzuci są ze wszelkiej sposobności do zapracowania sobie, i starania się na nieuchronne potrzeby, tym cięższy jest niedostatek. A zwłaszcza, iż oni zawsze mają więcej bojaźni o pogorszącej się słabości, niż wyzdrowienia otuchy: przetoż zbyt mało wspiera ich nadzieja, która jedynem dla *wszystkich nieszczęśliwych* jest lekarstwem. Przy ubóstwie zaś choroba jest drugim nieszczęściem

*Dzieje dobroci. październik, rok 1822.*

i ze wszystkiego zlego nacyjęszém i nacyjęznosnieyszém, i w przeklęstwie u wielu nայpospolitszém; a trzecie to, że po większej części do nikogo przystąpić, ani się *nawet* pokazać nie mogą; lecz od nich *powszechnie* stronią, brzydzą się niemi, oraz odganiają, co im daleko ciężey nad samą chorobę kiedy się widzą z powodu *własnego* nieszczęścia zienawidzonymi! Co do mnie, takiy Tkłwy zwróć  
do miłosier-  
dzia nad nę-  
dzą trędowna-  
tych. ich nędzy nie tylko suchem okiem (U) znieść nie zdołam, ale się *nawet samą*ż jey wzmianką rozrzewniam. Doznaycież i wy teyże czułości na sobie, abyście przez *ły doczesne* lez *wiecznych* uniknęli (i). A jestem przekonany, że się podobnież i ci z *obecnych tu słuchaczów* tém rozczulili, którzy Chrystusa i ubogich *szczerze* kochają, i *litując się nad nimi, dla Boga*, nawzajem boskie miłosierdzie mają pewne *dla siebie* (k). Wszakżście i wy tey klęski świadkami!

## § XIII (20).

Odkrywa się oczom naszym Czule opis  
nieszczęść i  
cierpień z cho-  
robą trądu  
złączonych. smutne i okropne widowisko, i nikomu, prócz tylko znającym *to z doświadczenia*, do wiary podobne (W). Ludzie umarli *razem* i żyjący, wielu części ciała pozbawieni, ani jakimi niegdyś byli, ani czém są, pewnie się rozpoznać nie mogący! A *razem* dawniejszych ludzi nędzne ostatki (X), oyców *swoich*, matek, i braci, i mieysca, z których doysć ich można, opowiadający! Ja *jestem* takiego to *oyca synem*, a ta *jest* moją matką, i takie mam nazwisko: a tyś był kiedyś moim przyjacielem i znajomym. A to czynią

dla tego, że z dawney *swojey* postaci być poznanymi nie mogą! Ludzie odarci i wyrzuci z majątku, pokrewieństwa, przyjaciół, *a nawet z ciał samych!* Ludzie sami *tylko* jedni ze wszystkich *innych*, kochający siebie razem, i nienawidzący podobnie! niewiedzący, które bardziey części oplakiwać im należy, czyli *już* odjęte czy *jeszcze* pozostałe; które zniszczyła choroba czy też dla *dalszey* choroby zostawione; bo pierwsze nędznie zginęły, a drugie daleko nędznie zachowane zostały! tamte umarły, wprzód nim pogrzebione, te zaś nie ma ktoby złożył do grobu! Gdyż,

*Nieludzkość, i niesprawiedliwość tych, którzy trędowatymi gardzą, i od nich stronią*

choćby kto *naywięcey* został uczynnym i miłosiernym, dla tych *ludzi* *naynieczulszym* zostaje. I w tém *tylko* zapominamy, ciałem będąc, że nas ciało nieczemne (I) przyodziewa. Tak zaś dalece na chęci ratowania bliźnich nam zbywa, że nawet ciał naszych bezpieczeństwa na stronieniu od nich zakładamy. A kiedy kto przystępuje do trupa dawnego, może już i przegniłego; *co większa* znosi nawet zwierząt bezrozumnych ścierwa obrzydłe, i chętnie błotem bywa zeszpecony (Y); my przecie, ile możności, od tych *nieszczęsnych* unikamy. O cóż to za *nieludzkość!* że prawie i oddychanie tém samym z niemi powietrzem jest nam nieznośne!

#### § XIV (21).

*Oplakane położenie rodziców ku dzieciom chorobą trędowatą zarażonym.*

Cóż może być przychylniejszego nad oycą, i co nad matkę czulszego? Ale i w tych zamknięta jest natura. Jakoż oyciec syna własnego, któremu dał ży-

cie, którego wychował, którego *jedyną* życia *pociechą* (Z) być rozumiał, za którym wiele i często ku Bogu modlitew zanosił; oplakuje wprawdzie, przecie, go *od siebie* wypędza, już to dobrowolnie już i z przymusu (A). A matka, przez pamięć na boleści *rodzenia*, *srodze* wewnątrz uciśniona, z niezmierną żalością narzeka, i wystawiwszy *sobie* żyjącego, jakby umarłego, płacze: *dziecię*, *Matki narzekanie i płacz nieutulony nad dzieckiem trędowatem* mówiąc *nieszczęśliwe* (B) *matki* podobnie *nieszczęsney!* z którym mię gorzko rozerwała choroba! *dziecię* godne politowania! *dziecię*, którego już poznać niemożna, *dziecię*, któreśny *niestetyż!* dla skał urwisków, dla gór i pustyń wychowali! Oto wśród dzikich zwierząt mieszkać musisz (C)! a dachem ci będzie opoka (I); i sami tylko *naylitościwsi* z ludzi zechcą cię oglądać! Nadto zaś i te tkliwe Ioba narzekania powtarza: *Pocóżes się w łonie matki począwszy wyszedł z iey żywota, i natychmiast nie zginął (m), aby cię razem z narodzeniem śmierć napotkała!* Czemużes raczey nie zszedł przed czasem, nimesz tego życia *nieszczęść* zakosztował? Na cóż cię, *gdys się urodził*, wzięto na kolana (D), i pierśiami karmiono, mającego nędznie życie prowadzić nad śmierć okropniejsze? A to mówiąc łez strumienie wylewa, i chciałaby go *nieszczęśliwa do serca* przytulić, ale się lęka ciała własnego *dziecięcia*, jak nieprzyjaciela.

#### § XV.

Wszędy krzyki powstają i prześladowania, *ato wcale nie przeciw zbrodniarzom, lecz Trędowact* *nigdzie sobie przytulku znaleźć nie mogą*

tylko przeciw złym losem pogębionym! I kiedy kto z zabójcą nawet razem przemieszkiwa, oraz cudzołożnikowi nie tylko domu *spólnego*, ale też i stołu pozwala; *co większa, samegoż* świętokradcę za towarzystwa życia przyjmuje, i ku tym którzy go czém złem nabawili, składa nienawiść; tego przeciwnie, choć nikomu się nie naraził, sama choroba jakby *naywiększa* zbrodnia, jest nam nieznośna. A tak lepszy los przestępstwa niżli choroby! i nieludzkość, jako przyzwoitszą rzecz, *sobie* wybieramy, litością zaś, jakby sromotną, gardzimy.

### § XVI (22).

Zbyteczna bojaźń zarazy wszystkich powszechnie od trędowatych odraza. Wypędzani są z miast, wypędzani z domów, sądownictw, posiedzeń, dróg, powszechnych obrad i biesiad, *lecz co większa*, niestetyż! od samey *nawet* wody! *gdyż* płynące źródła, równie dla nich jak drugich ludzi wspólne, i rzeki, nie są wolne od podeyrzenia, jakoby *od nich* zarazy nie zasięgały. A co naydziwniey, że tychże samych, od których, jak odstraszydeł, uciekamy; jakby nam zgoła niebyli nieznosni, ku sobie *znowu* zwracamy (E), nie dając im ani przytułku, ani potrzebney żywności, ani lekarstwa narany, ani odzieży dla zakrycia ile możności *ich* oplakaney choroby! I dla tego to Opis nędznej go błakania się trędem zarażonych. się oni błakają dniem i nocą bez sposobu do życia, nadzy i pozbawieni schronienia, okazując *własną* chorobę, dawniejsze zdarzenia opowiadając, wzywający *od* Stwórcy *ratunku*, i jedni drugich członków *nawzajem* zamiast odjętych sobie używający; śpiewów litość wzbudzających

szluczni wynalazcy: o mały kęs chleba, lub o trochę strawy (F) żebrzący, albo też o jaką zdartą płachtę, na ochronę wstydlivosti lub wrzodów przykrycie! A miłosiernym i ten jest dla nich, nie już który *im* wsparcia udzieli, ale kto ich surowie *od siebie* nie odprawi (G).

### § XVII.

Ostatni ucisk trędowatych sprowadza ich do pokazywania się w publiczności. Wielu zaś z ich liczby od publicznych *nawet* zgromadzeń przez wstyd nie stronią, i owszem jeszcze, z konieczney *swojey* potrzeby do nich się cisną. O tych *tu* mówię, publicznych i świętych zgromadzeniach, któreśmy dla korzysci dusz naszych *we* *zwyczaj* wprowadzili, zbierając się razem, albo na uczczenie jakiey tajemnicy, albo męczenników prawdy *uroczystości* obchodząc; ażebyśmy, których zgonu pamiętkę szanujemy, pobożności naśladowali. A lubo się wstydzą ludzi z powodu swego nieszczęścia, gdy *sami* *takoż* są ludźmi, i chcieliby się w górach albo jaskiniach, czyli też w reszcie w nocy i ciemności ukrywać (H); jednakże się na widok wdzierają; przedmiot nader tkliwy i łez godny (J). Co poniekąd słusznie i przyzwoicie; ażeby dla nas byli naszey nieczemności Korzysć zba-wienna z wi-doku trędowatych. przypomnieniem, i przekonali nas, że na żadney z doczesnych i widomych rzeczy, jakby na czém stałym, polegać nie należy. Wdzierają się zaś jedni z pragnienia *usłyszeć* głos ludzki, drudzy dla obaczenia *ludzi*, inni ażeby szupłych *do utrzymania* życia zasiłków od zbytujących *sobie* uzbierali; a wszyscy, żeby jakąś ulgę z publicznej

go cierpień swoich odkrycia (K) uczuli.

§ XVIII (23).

*Dalszy opis okropnego stanu w chorobie trądu będących.* Któż się nie przeraża ich jękami, gdy żalowaną piosnkę za nocą (L)? czyj słuch zniesie ten odgłos? czyj wzrok ten widok wytrzyma? Gdyż *oto* leżą nieszczęśliwie przez chorobę z sobą razem ztowarzyszeni, i każdy jakieś inne swoje cierpienia, dla *wzbudzenia* litości, opowiadający. A *tak* sobie nawzajem są boleści dodatkiem, nędzni z powodu choroby, lecz dla wzajemnego litowania się *nad sobą, jeszcze* nędzniejsi! obstępują ich wprawdzie rozmaitych widzów mnóstwo, rozczulających się *nad nimi*, ale *to* bardzo nakrótka. Ci zaś czolgają się przy nogach ludzkich, słoneczną spiekotą i kurzem, a niekiedy nawet srogimi mrozami i deszczami, oraz gwałtownością wiatrów udręczeni (Ł), i możeby zdeptani zostali, gdybyśmy się ich samém dotknięciem nie brzydzili. A na przeciw świętym pieniom wewnątrz kościoła, i tajemniczym wyrazom, ich prośb jęczenie, i płacz przerażający powstaje. Lecz po cóż *tu* ich całe nieszczęście ludziom, na uroczysty obchód zgromadzonym, przekładać? Gdyż równieby i was do leż połudził, jeślibym to wszystko żalownie wystawiać usiłował; i *tem samém* smutek przemogłby święteczną weselość (M). Mówię zaś to dla tego, że was jeszcze *o tej prawdzie* nie mogę przekonać, iż czasem boleść nad roskosz jest szacowniejsza, a żalność nad pociechę; i płacz chwalebny, nad śmiech nieprzystoyny (mm).

*Trędowaci u progu świątyni celem powszechny litości być powinni.*

§ XIX (24).

To tedy *wszystko* oni *cierpią*, a nawet i w daleko smutniejszym sposobie, niżelim *tu* opowiedział, którzy są według Boga bracią naszymi (n) a choć byście i nie chcieli, też samą z nami dzielący naturę; z teyże samey gliny ulepieni, z któreyśmy na początku *wszyscy* (o) powstałi, żyłami i kośćmi, równie jak my skrupowani, oraz skórą i ciałem podobnież wszystkim okryci, jak *to* na pewnem miejscu Iob święty powtarza, rozumując w *swoich* boleściach, i niekzemność powierchowney naszey istoty (p) wystawując. Nadto zaś, jeśli więccy mówić potrzeba, którzy razem z nami otrzymawszy obraz *boski na sobie* (q), lepiey go może niż my, chociaż ich ciała zepsute, dochowali, którzy podług wewnętrznego człowieka (r) tymże się samym Chrystusem przyoblekli (s) i tenże sam co my zakład Ducha *świętego* (t), mają sobie powierzony, i tychże samych praw, wyroków, testamentów, *religijnych* zgromadzeń, (N) tajemnie i nadziei są uczestnikami. Za których również Chrystus umarł, gładząc grzech świata całego (u), którzy są współdziedzicami niebieskiego życia (w), chociaż od tuteyszego aż nadto wyłączeni zostali, którzy będąc pogrzebionymi z Chrystusem, z nim też i zmartwychwstaną, ponieważ wespół cierpią, żeby też razem byli uwielbieni (x).

*Trędowaci, pomimo zewnętrzney swojej nędzy, obrzydliwości, nie przestali być braćmi naszymi.*

*A, co większa, mogą być nawet nad nas Bogu miłsi, ile do jednego z nami celi przeczni.*

§ XX (25).

\*) A cóż my na to? którzyśmy pozyskali to wielkie i nowe na

*Some powołanie chrześcijańskie.*

przykładZba zwisko (y), że się od Chrystu-  
wiciela do li- sa mianujemy (z), będąc świę-  
tości nas tym narodem, królewskim ka-  
wzbudza. plaństwem (a), ludem przypodobanym i  
wybranym, dzieł dobrych i zbawien-  
nych gorliwie naśladowującym (b), uczni-  
wie łagodnego i miłosiernego (c) Chrystu-  
sa, który słabość naszą znośił (d), uni-  
żywszy się aż do naszej nikczemności  
(e), który dla nas przyjął nędzę tego cia-  
ła i ziemskiego mieszkania (f), a cierpiał  
za nas boleści i znoje, ażebyśmy bóstwa  
udziałem wzbogaceni zostali (g). Cóż  
tedy *my na to?* tak wielkim miłosier-  
dzia i czułości wzorom przekonani? cóż  
względem owych *nędzarców* myśleć, a co  
czynić będziemy? *wzgardzimyż nimi?*  
odbiegniemy *ich*, i opuścimy *zupełnie?* jak-  
by już umarłych, jakby *nieznosnie* o-  
brzydłych, jakby co najszkodliwszego  
z plazów i zwierząt drapieżnych (O)?  
Bynajmniej, bracia! nie nam to przy-  
stoi owcom Chrystusa dobrego pasterza  
(h), który zwraca *do owczarni* co się o-  
błąkało, a wyszukuje co zginęło, i co  
zastąpił pokrzepia (i). Nie przystoi też,  
ani ludzkiej naturze, która wzajemną  
litość prawem postanowiła, *ile* przeko-  
nana wspólną *wszystkim* niedoleżnością  
o istotney potrzebie tkliwości i miłosier-  
dzia. \*\*)

## § XXI (26).

Przewyborne \*) Lecz będąż oni pod gołym  
porównanie niebem nędznie się poniewie-  
rality, my zaś w domach prze-  
żnych z osta- rali, my zaś w domach prze-  
tnią nędzą i pysznych mamy mieszkać,  
schorzałych. wszelkiego rodzaju kleynotami  
upięknionych, równie złotem i srebrem,  
jak drobnych kamyczków delikatnym

rozkładem i rozmaitem malowidłem  
(co tylko jest oczu zwodniczą ponętą)  
jaśniejących (P)? A *nadto*, w jednych  
mieszkając, *jeszcze* i drugie budowac bę-  
dziemy; dla kogoż *przecież* może *nawet*  
ani dla dziedziców naszych, ale dla cu-  
dzych i zupełnie obcych i tychże sa-  
mych może *nie tylko* nam nie sprzyja-  
jących, ale też *najnieprzyjaźniejszych*,  
i *nayzawisniejszych* \*\*) *co zapewne jest*  
ostatniem nieszczęściem! I *ciż* mają  
ziębnać w zgrzebnych i poszarpanych  
plachtach (Q), lub *nawet* i w tych mo-  
że cierpieć niedostatek, my zaś w mięk-  
kiej i zbyt kowney odzieży oraz lnianych  
i jedwabnych jak *naycieńszych* tkankach  
będziem gnuśnieli? I w jednych *ubio-*  
*rach* nieuczciwie *raczey* niżeli przystoy-  
nie się zachowamy, (gdyż ja tak *wszyst-*  
ko nazywam, *cokolwiek* jest wymuszo-  
nem i *nad* potrzebę), a drugie *nadto*  
w skrzyniach będą dla nas złożone, *co*  
*jest* *zaiste* bezkorzystnem i daremnem  
staraniem, na pastwę molów i samegoż  
*uręście* czasu, który wszystko wynisz-  
cza? I *ci* *nieszczęśliwi* w niedostatku  
nieuchronney żywności pozostaną! (O *ja-*  
*kiż* mój zbytek, a *ich* nędza o-  
statnia)! Lecz u drzwi naszych  
leżeć będą zemdleni i zgłodnia-  
li! Ani *nawet* narzędzi do że-  
brania *potrzebnych* w ciele swo-  
jém niemający! *ile* pozbawieni gło-  
su, *żeby mogli* oplakiwać *własną* *nie-*  
*dole!* rąk *niemający*, któreby wyciąga-  
jąc, *litości* prosili; ani *nog*, *żeby* doma-  
jętnych przystępowali, ani dla wytrzy-  
mania pieśni *żałośney* wolnego oddechu  
(R), a *co* jest z *nieszczęść* *naycieńszem*,  
za *nayłżeysze* sobie poczytujący, *ile*  
wdzięczni swym oczom *wzroku* *pozba-*

Rozrzuca-  
jący widok  
trędowatych,  
u drzwi mo-  
nych wspar-  
cia oczekują-  
cych.

wionym, że na własne kelectwo nie patrzą!

(b) Rom. 12. v. 15.

(O) W greckim texcie mocniejsze tu są wyrazy, to jest: ἀνοικτέον τὰ σπλάγχνα, otwierać dla biednych wnętrznosci.

(P) Φορολογος, znaczy dostownie: *zbiéracz podatków*: gdyż wyraz grecki φόρος Hezychius tak wykłada: φόρος δημόσιοι απαιτήσεις, czyli: podatki, powszechne opłaty: a Swidas utrzymuje, że u Ateńczyków φόρος oznaczało same pieniądze wnoszenie do skarbu publicznego: φόρος παρ' Ἀθηναίους, ἢ τῶν χρημάτων φορά. Niektóre dawne glossy tłumaczą: φόρος τὸ ἐπίλαγμα, nałożony podatek; inne zaś: ἐπικυφάλαιον, pogłównne.

(Q) Tu wyraz Δήμεσις, po sławiańsku народствовање.

(R) W podobnyż myśli św. Augustyn, wszystkich ludzi bozkimi żebrakami nazywa, w 15tęj mowie swojej z Ewanjelii św. Mateusza, o słowach pańskich. „Petit te mendicus; et tu es Dei mendicus. Omnes enim, quando oramus, mendici Dei sumus: ante ianuam magni patrisfamilias stamus, imo et prosternimur, supplices ingemiscimus, alii, quid volentes accipere.” To jest: *Prosi cię żebrak: i tyś jest bozkim żebrakiem. Wszyscy albowiem, kiedy się modlimy, żebrakami przed Bogiem jesteśmy: u wrót wielkiego gospodarza stoimy, a nawet na twarz upadamy; pokornie wzdychamy, cożkolwiek pragnąc u zyskać.*

(S) Tak straszliwa, i okropna w owych wiekach trądu choroba, teraz nam prawie tylko z imienia znana, zwała się zwyczajnie u Greków, *ἰσθὰ νόσος*, podobnież w łacińskim języku: *sacer morbus*, co do słowa: *święta choroba*: i po sławiańsku *священный недугъ*; albo: *Любая проказа*. Inaczej zaś łacinnicy zwali ją: *morbus santicus*, albo *comitialis*; Grecy: *ἑλεφαντίασις*, albo też *λευκή*, która psująco ciało, zbyt białem je czyniła. Bezimienny autor życia św. Jana Złotoustego, w rozdziale 78m, tę przyczynę kładzie nazwania trądu *świętą chorobą* u Greków: że ona jedna wszelkie inne ludzkie nieszczęście i chorobę, ciężkością swoją przewyższa; odwołując się w tém do sposobu mówienia w *Homerze (Iliada π. w. 407)* używanego, gdzie *ἰσθὰ ἰσθὸν*, toż samo znaczy, co *μυῖα*,

co i dawny Scholiastes na też same *Homera* miejsce przyświadcza.

(c) *Isaïae*. 10. w. 18. „Od duszé, aż do ciała zniszczona będzie.”

(T) Ustawiczną wojnę złych namiętności w ciebie człowieka, z rozumem, i duszą nieśmiertelną, do wiekuiętego celu swego dążącą, naydokładniej opisuje św. Paweł apostoł, w liście do Rzymian, rozdz. 7. w. 17. do końca.

(d) 2. *Cor*. 12. w. 7—10.

(e) *Sap*. 9. w. 6, 14, 15, i 18.

(f) 1. *Cor*. 12. w. 12—20. i *Ephes*. 6. w. 8.

(g) *Ephes*. 4. w. 15— (h) *Rom*. 12. w. 4, i 5.

(U) Tu po grecku w texcie: οὐδὲ ἀδακρυτὶ φέρω, na sławiańskie wyłożono: *безалезно*.

(i) *Luc*. 6. w. 21— (k) *Matth*. 5. w. 7. *item* 7. w. 2. i *Luc*. 6. w. 37, i 38.

(W) To miejsce w greckim texcie: Προκειται τοῖς ὀφθαλμοῖς ἡμῶν θάσμα θεῖόν καὶ ἐλεεινόν καὶ πᾶσι, πλην τῶν εἰδῶτων, ἀπιστον wybornie Sławinięcki przełożył: *Предлежишь очесемъ вашимъ позоръ людемъ и умилень, и ведемъ кромѣ вѣдущихъ невѣрнь.*

(X) Po grecku: *ἄθλια λειψάνα*, w sławiańskim przekładzie: *спраемнии останци*.

(l) *Philip*. 3. w. 21.

(Y) Jak naprzykład wszyscy pełniący nizkie i upadające posługi, dla zarobku i sposobu do życia.

(Z) Tu co do słowa w greckim texcie: *ὀφθαλμὸν βίον μόνον*, *oko życia jedyne*, znaczy jak i w łacinie, *rzecz komu najmiłszą*.

(A) Dobrowolnie, że sam ociec lęka się od własnego syna trądem zarazić: a z przymusu, iż mu rząd utrzymywać zarazonego w domu dłużey nie dozwala.

(B) Z greckiego: *τάκτοι δυσυχές*, po sławiańsku: *чало злскипучемо*.

(C) Przyzwoita ostrożność, i powszechne bezpieczenięstwo, przeciw zarazie trądu wymagały, ażeby w owych czasach policya nad wypędzaniem trędowatych, i utrzymywaniem ich na bezludnych miejscach, najmocniey czuwała.

(l) *Dan*. 4. w. 29. *Isaïae* 2. w. 19, 21— (m) *Iob*. 3. w. 10—16.

(D) W tém miejscu narzekań Ioba czyni się wzmianka o starożytnym zwyczaju brania dziecięcia nowonarodzonego przez oycę na kolana, dla znaku legitymacyi, również u Hebrayczyków, jako też u Greków i u Rzymian. Obacz: *Genesis*: rozdz. 30. w. 3. i 50 w. 22. oraz *Terencyusza* w komedyi *Adelphi*, akt 3ci scena 2ga.

„Qui se in gremio positurum puerum dicebat patrem. Podobnież i *Homer* w *Odyssei* księdze XIX.

w. 400, i 401. o Euryklei mamce Ulissesa powiada, iż go natychmiast po urodzeniu na kolanach dziada złożyła:”

Παῖδα νέον γεγαῶτα κηρύσσει θυγατέρος ἢς  
Τὸν εὖ οἱ Ἐυρύκλεια φίλοισ ἐπί γούνασι θῆκε.

a w *Iliadzie* IX. w. 455. Fenix Achillesowi o sobie powiada, iż go przeklął ociec, ażeby się nigdy własnymi dziećmi nie cieszył:”

εὐχερῆς δ' ἐπεκέλευε' ἐρινός,  
Μήποτε γούνασιν οἷον ἐφίσεισθαι φίλον υἱόν.  
Ἐξ ἐμῶν γεγαῶτα. . .

- (E) Nieznacznie tu zachęca św. Grzegorz swoich słuchaczy, do skutecznego obmyślenia dla trędowatych pewnego jakiego i dostatecznego przytuliku, żeby się w nim pomieściwszy nie mieli nieuchronney potrzeby, razić swoim widokiem drugich ludzi, zebrać wspomóżenia.
- (F) Z greckiego: ἡ ὄψου τὸ βραχύτατον, po sławiańsku: или варива малѣйшее.
- (G) Z greckiego: ἀλλ' ὅτις μὴ πικρῶς ἀπεπέμψατο po sławiańsku: но иже не горько ошела.
- (H) Zdaje się tu autor czynić stosunek do Ewan. św. Łukasza w rozdz. 23. w. 30. *Osee* 10. w. 8, i *Apocal.* 6. w. 16. gdzie przy ostatecznym na zapamiętałych grzeszników kary boskiej wymiarze, tak straszliwy ucisk im się za graża, iżby woleli raczy nagie zginąć w gór zwaliskach, niżeli się dłużej męczyć w życiu opłakaném.
- (I) Po grecku: φόρτος ἐλεεινός, καὶ δακρύων ἄξιος a w sławiańskim przekładzie: бремя умиленно, и слезъ dospойно.
- (K) Z greckiego: τοὺς ἑαυτῶν θρήνοις δημοσιεύσαντες po sławiańsku: свое плачы народсповоавше.
- (L) Stąd się pokazuje, że i w Grecyi w owych czasach jak teraz po niektórych naszych miastach i okolicach, ubodzy pod domami śpiewając, jałmużny prosić zwykli byli.
- (Ł) Z greckiego: καὶ ταραχαῖς ἀνέμειν ταλαπαιρούμενοι po sławiańsku: мянежми въпрровъ спрашивуемы.
- (M) Z greckiego: καὶ νικήσει τὴν εὐεργίαν τὸ πάθος po sławiańsku: и побѣдишь праждникъ смрашь.
- (mm) *Eccle.* 7. w. 3. „Lepiej iść do domu żalobnego, niżli do domu godownego.”
- (n) *Matth.* 23. v. 8. (o) *Malach.* 2. v. 10 i *Iob* 33. v. 6.
- (p) *Iob.* 10. v. 8—11. (q) *Gen.* 1. v. 26, 27 tamże 5 v. 1.
- (r) *Rom.* 7. v. 22. i *Ephes.* 3. v. 16. (s) *Rom.* 13. v. 14. i *Gal.* 3. v. 27.
- (t) 2. *Corinth.* 1. v. 22. i 5. v. 5.
- (N) Wyraz grecki *συναξίς* w tém miejscu, według uwagi Kazaubona, toż samo co *συναγωγή* znaczący, zdaje się być od Greków chrześcijan z czasem w szeregulniejsze użycie. wprowa-

dzonym, dla łatwiejszego przezeń rozróżnienia chrześcijańskich od żydowskich, lub hereetyckich, religijnych zgromadzeń. I dla tego Epifaniusz w dyspacie swojej przeciw Ebionitóm, ich domy modlitwy *Synagogą*, czyli zborzyszczem, nie zaś kościołem; a starszych duchownych *Archisynagogos*, nazwa — Stąd też i u św. Jana *Złotoustego* *ὀλιγάριθμος*, i *πολυάριθμος συναξίς*; to jest: *mniey ludne*, i *mnogoludne* w kościołach zebranie częstokroć się wymienia — Ze zaś takowe chrześcijan zgromadzenia zawsze prawie ofiarę Mszy świętey, *tamaniem chleba* w pierwszych kościoła wiekach nazywaney, miały na celu, przetoż w dalszym czasie, aż dotąd, wyraz *συναξίς synaxis*, najswiętszy Sakrament zwykły oznaczać.

- (u) *Joan.* 1. v. 29 toż 3. v. 16. i 12. v. 47 takoz: 1. *Joan.* 2. v. 2.
- (w) *Rom.* 8. v. 17 i *Ephes.* 3. v. 6. (x) *Rom.* 6. v. 4. i *Coloss.* 2. v. 12.
- (y) *Isaïae* 62. v. 2. (z) *Act.* 11. v. 26. i 1. *Pet.* 4. v. 16.
- (a) 1. *Pet.* 2. v. 9. (b) *Tit.* 2. v. 14. i *Exodi.* 19. v. 5. (c) *Matth.* 11. v. 29.
- (d) *Matth.* 8. v. 17. *Hebr.* 5. v. 2. *Isaïae.* 53. v. 4.
- (e) *Philip.* 2. v. 8. (f) tamże: w. 7. (g) *Isaïae.* 53. v. 5. toż: 1. *Pet.* 3. v. 18. i 4. v. 1.
- (O) Sławiański tłumacz: Яко возгнушенныя, яко плежныхъ и зѣтрѣй злѣйшял.
- (h) *Joan.* 10. v. 11. 14. i *Luc.* 15. v. 4. (i) *Ezech.* 34. v. 15—23. i *Luc.* 19. v. 10.
- (P) SKARGA to miejsce tak, lubo niedosłownie przełożył (*Czyt. Brac. Miłos.* Niedz. XXII. „Thła kosztowne, i sadzone, farbami i malowaniem czyż paszace.” Po grecku zaś *θηρίδος λεπτής διατίσει: καὶ ποικιλίᾳ γραφῆς, ἰφθαλμῶν ἀπατηλοῖς δελείσμασι.*
- (Q) Po sławiańsku: , Померзнушь во власяныхъ. и разштерзанныхъ публищехъ.
- (R) На блогомоуещество плаченъния, po grecku zaś: *εἰς εὐνοίαν τῆς θρηνηδίας.*  
(*Ciąg 3ci nastąpi.*)

## OBRAZ KAPŁANA.

Wyjętek z GOLDSMITA (\*).

Przy tym gaju, gdzie niegdys był ogródek mały,  
Gdzie jeszcze rośnie kwiatek niejeden zdziczały,

(\*) Ob. *Wies opuszczona. Poemat z angielskiego przetłózony, przez L. K. w Warszawie, 1806.* Autor *Olivier GOLDSMIT* urodził się w *Roscommon* w Irlandyi, r. 1729. Ten szacowny dziejopis, pelen salet pisars-

Gdzie kilka lichych krzaków podnosi się blisko,  
 Było *plebana* wioski tej, skromne siedlisko.  
 Kochało go sąsiedztwo, co kray ten otacza,  
 Z tysiącem złotych na rok, uszedł za bogacza.  
 Oddalony od miasta dni pobożne liczył,  
 Nie odmieniał probostwa i zmieniać nie życzył;  
 Nie znał on górowania i pochł. bstwa sztuki,  
 Do wolnych czasów wolne stosować nauki;  
 Szycił się on z cnot innych, sercu jego drogich,  
 Nie wzmógł się; ale często wspomagał ubogich.  
 Każdy nędzarz do domu jego drzwi otwierał,  
 Upominał za tułactwo, ale lzy ocierał.  
 Dawno mu znany żebrak u niego przebywa,  
 Którego pierś zgrzybiałą, kryje broda siwa.  
 Zniszczony marnotrawca, już dumą niezdzjęty,  
 Wyznał się krewnym jego i został przyjęty.  
 Zolnierz bez służby, w domu na nocleg się mieści,  
 Siada przy ogniu, długie rozprawia powiesci;  
 Oplakuje swe rany, straszne wojen ślady!  
 Za broń wziął kiy na ramie, daje bitw przykłady.  
 Rad gościom dobry kaplan kwilić się zaczyna,  
 W nieszczęściu o ich wszelkich wadach zapomina;  
 Mnicy baczny na ich cnoty, albo ich przywary,  
 Miłosierdziem uprzedza swej ludzkosci dary.

Tak, gdy się szycił biedne wspierając sieroty,  
 Nawet słabosci jego były z strony cnoty;  
 Z urzędu zawołany do chorego spieszył,  
 Nad każdym czuwał, płakał, modlił się, pocieszył.  
 Jak ten ptak, co staranny nad swemi pisklętą,  
 Chce wnieść je pod niebiosa, wszystkiemi zachęty;  
 Tak on przewłoki ganił, wszelkich starań użył,  
 Do lepszych światów zwywał, za dowódcę służył.

Przy lożu, gdzie ostatek życia obumiera,  
 Gdzie zgryzota, sumienie i boleść naciera,  
 Jest ten ony pocieszyciel, kilka słów wyrzeknie,  
 A zaraz rozpacz z trwogą od duszy ucieknie (\*).

dramatyczny, umarł w Londynie, r. 1774. W licznych dziełach swoich mało zostawił wierszy; lecz wszystkie z nich pełne wdzięków, mając autora dobrym obywatelem, człowiekiem poczciwym i nadzwyczajnie czułym. *Wiesć opuszczona* jest najdłuższem rymopisem Goldsmitta, a podobno razem i najchłubniejszą pamiątką *Muzy* jego. Dowodem tego są liczne jej przykłady we wszystkich językach; sama *literatura francuzka* kilkanaście ich liczy; a lubo wszystkie bardzo w przekładaniu niewierne, samem atoli nasładowaniem zjednały szacunek. Sławny *Delil* kilka z najmilszych ozdób pism swoich winien Goldsmittowi.

(\*) Bracie! niechaj cię widok nie przeraza skonu,  
 Bóg się do ciebie zbliża, ty do jego tronu... Fontan.

Nędzarz drżący, którego pociechą wspomóżę,  
 Z słabym jękiem ostatnim, głosi chwaly boże.

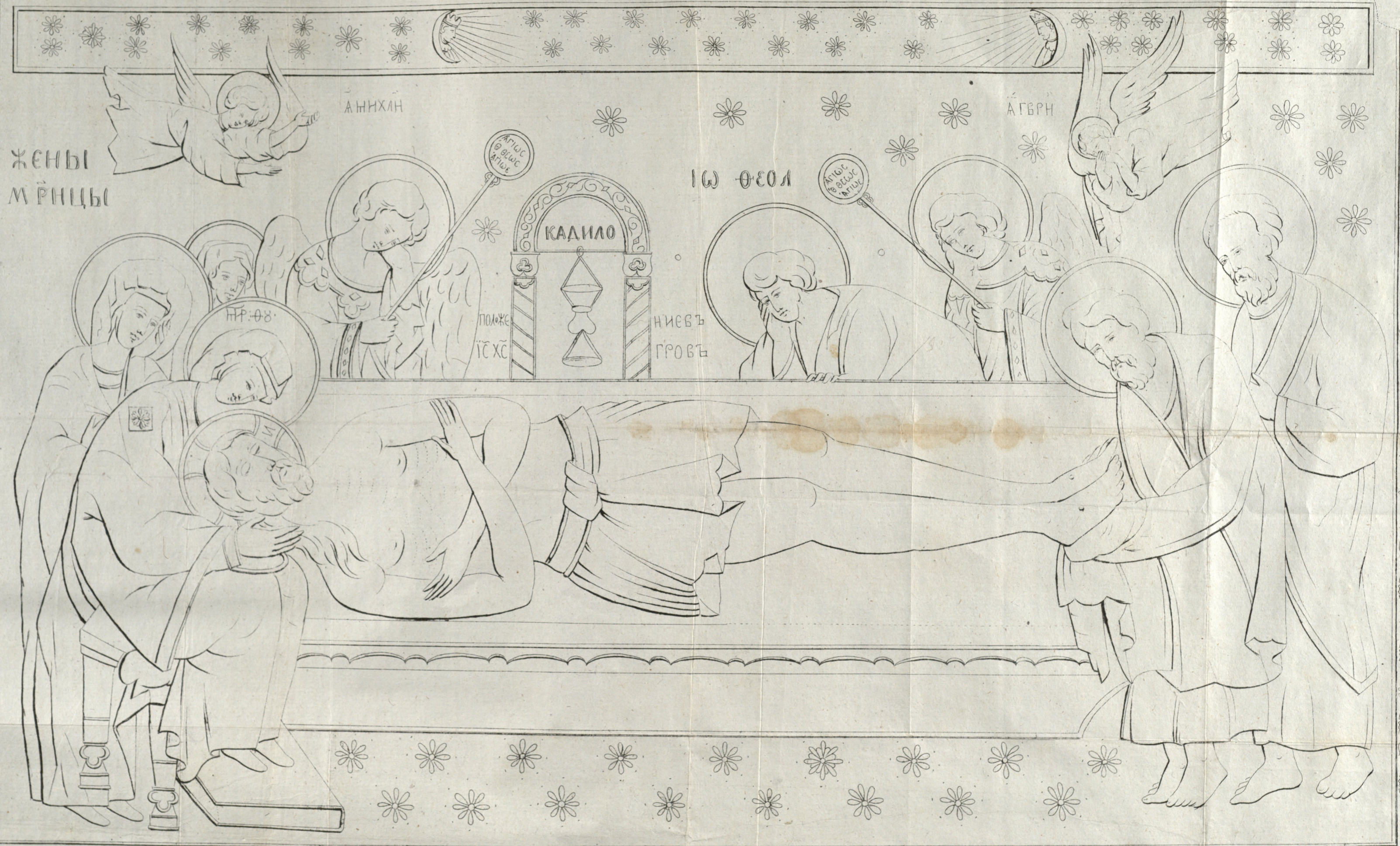
W kościele miał pokorę, nie przysady zdrożne,  
 Spóyrzeniem swoim zdobył siedliska pobożne,  
 Usta jego dokładniej słów prawdy dowiodły:  
 Trzpiot co wyszydzac przyszedł, został się na modły.  
 Po mszy, z powinnem jego cnot uszanowaniem,  
 Wszyscy wierni rolnicy cisnęli się za niem.  
 Dzieci nawet z pieczyoty wesolemi biegły,  
 Brały za suknię, aby w nim uśmiech postrzegły;  
 Z rodzicielską dobrocią dał im uśmiech miły,  
 Cieszyła go ich radość, cierpienia smucily.  
 Groskliwy o nich w sercu, był ich przyjacielem,  
 A ważniejszych rozmyślań niebo było celem.  
 Jak ta skała, co wznosi swe poważne glazy  
 Nad dolinę i mija chmur nawalne razy,  
 Chociaż się niżej często nagła burza wznieca,  
 Słońce zawsze pogodny wierzchołek oświeca.

#### WIADOMOŚCI ROZMAITE.

*Xięgi darowane dla komitetu naukowego*— Nowy i pewny sposób ochraniań słomianych dachów i budowli drewnianych od pożarów, wynaleziony i ogłoszony przez J. H. ZIGRA w Rydze 1822. *Tegoż dzieła oryginal niemiecki: Neues und bewährtes vorzüglich bei Strohdächern und hölzernen Gebäuden anwendbares der Witterung widerstehendes Schutzmittel vor Feuersgefahr für den Landbewohner, i przekład rossyjski, tamże drukowane. Razem voluminów 5 in 8.* Kazanie na pogrzebie Andrzeja Młodziejowskiego kanclerza, przez X. Karola WYRWICZA Warszawa, 1780 in 4. *Darowali członkowie Komitetu, pierwsze dzieło P. Antoni MARCINOWSKI, a drugie P. Jan BOBROWSKI.*



СВЯТЫЙ ДУХ СНИЗХОДИ НА ЧИСТУЮ ДВУЮ И НА СЕБЯ

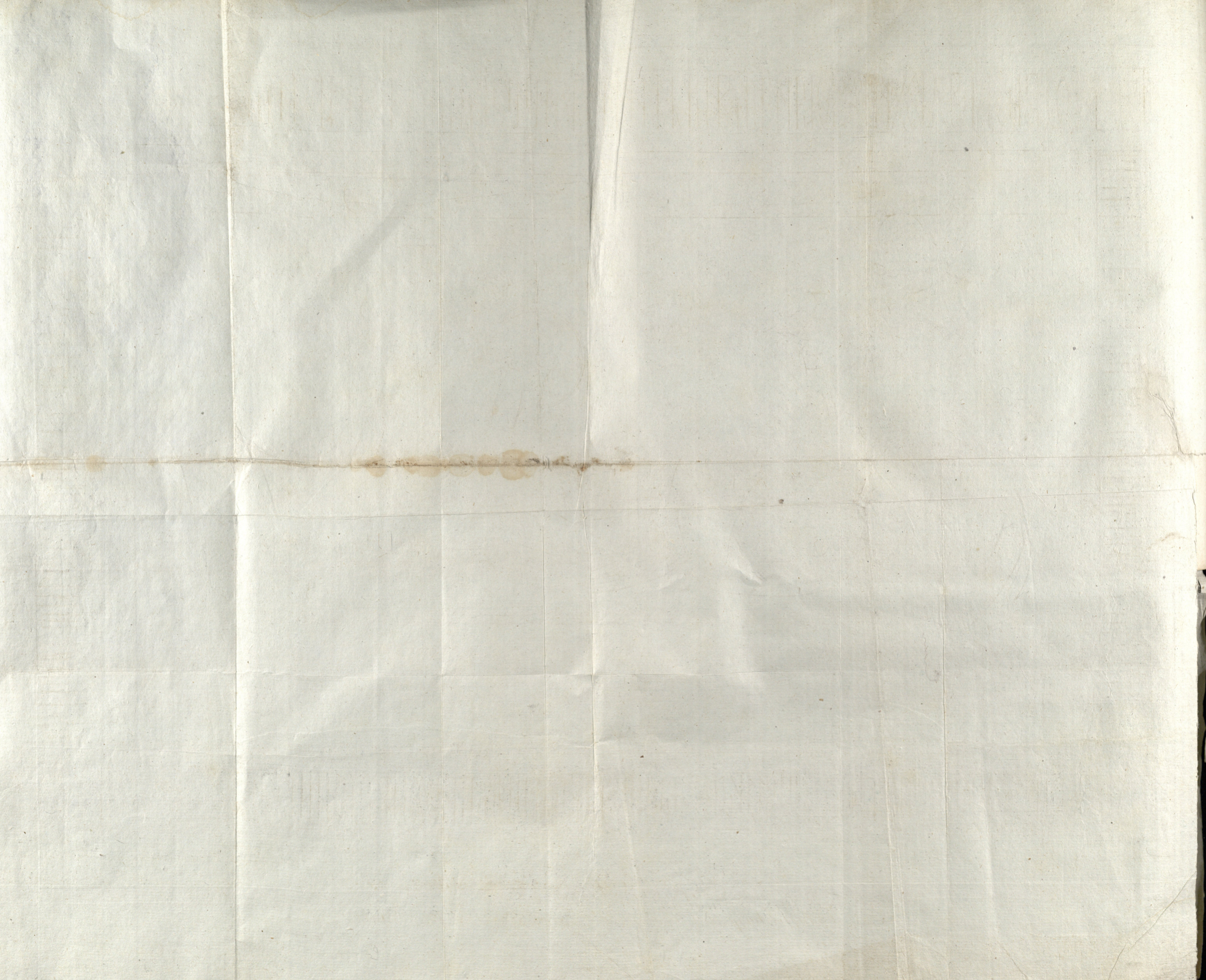


СВЯТЫЙ ДУХ СНИЗХОДИ НА ЧИСТУЮ ДВУЮ И НА СЕБЯ

19 Chl  
20 Do  
  
II  
1. Chl  
2. Chl  
3. Ws  
4. Ws  
Azatér.  
b.  
Nota.  
st

# PLASZCZANICA

Ze słow historycznych zabytków w Puławach w Świątyni SYBILLI.



**DOBROCZYNNOŚĆ SPOŁCZESNA.**  
TOWARZYSTWO DOBROCZYNNOSCI WILENSKIE.  
*Stan domu ubogich w miesiącu wrześniu 1822 roku.*

## Ludności

	Było 1 września		Przybyło.				Ubyło.				Zostało 30 wrześ.					
	Doro- słych.		Małole- tnich.		Doro- słych.		Małole- tnich.		Doro- słych.		Małole- tnich.		Doro- słych.		Małole- tnich.	
	M.	N.	M.	N.	M.	N.	M.	N.	M.	N.	M.	N.	M.	N.	M.	N.
<b>I. Zatrudnienia mieszkających w domu:</b>																
1 Dozor domu, gospodarstwo i nauczanie	6	2	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
2 Tkanie Sukna (5 tkaczy, inni gręplują welnę, wszyscy prawie z inwalidów)	15	—	4	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
3 — płótna . . . . .	5	4	9	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
4 Robienie waty . . . . .	1	2	—	—	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
5 Przędzenie lnu . . . . .	—	10	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
6 — wlny . . . . .	—	10	—	6	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	6
7 Krawiectwo . . . . .	5	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
8 Szewiectwo i rymarstwo . . . . .	7	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
9 Stolarstwo . . . . .	2	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
10 Kowalstwo i slosarstwo . . . . .	5	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
11 Kuchnia i pieczenie chleba, z pomaga- jącymi . . . . .	—	7	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
12 Pralnia . . . . .	—	5	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
13 Szybie i różne roboty niewieście . . . . .	—	11	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
14 Sklep przedazny . . . . .	1	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
15 Posługa domowa gospodarska t. j. pa- robey, stróże, furmani i t. d. po więk- szej części z inwalidów . . . . .	20	—	—	—	—	—	—	—	2	—	—	—	—	—	—	—
16 Zajmujący się lżeyszą robotą gospodar- ską i to nieciagle, starzy i kalecy . . . . .	5	10	—	—	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
17 Niezdolni zupełnie do pracy . . . . .	4	59	22	20	1	5	—	—	1	5	5	—	—	—	—	—
18 Używani do mniejszych robot i posług domowych, a zajmujący się szczegul- niey nauką . . . . .	—	—	15	70	—	—	—	—	—	—	4	—	—	—	11	70
19 Chorzy . . . . .	4	6	4	5	—	—	—	—	—	3	1	—	—	—	4	5
20 Dozor i posługa chorych i niedoleżnych	2	8	5	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
<b>O braz y</b>	74	114	62	99	1	4	1	—	5	6	8	—	72	112	55	99
	188		161		5		1		9		8		184		154	
	549				6				17				558			

## II. Otrzymało wsparcie do miasta:

1. Chleba po funtów 7 na tydzień na osobę obojey płci ubogich . . . . .	52
2. Chleb i potrawy ze wspólnego domowego stołu . . . . .	22
3. Wsparcie w pieniądzech miesięczne, wynoszące na ten miesiąc rubel sr. 1, otrzymała osoba . . . . .	1
4. Wsparcie na raz jeden, rubli sr. 4 wynoszące, otrzymało w tym miesiącu ubogich . . . . .	2
<i>Azatem:</i> wszystkich przez Towarzystwo utrzymywanych i wspartych w miesiącu wrześniu było osob obojey płci . . . . .	415

*Nota.* Oprócz domowych dzieci, do szkoły wzajemnego uczenia przychodziło w tym miesiącu z miasta chłopców 7, dziewcząt 9.

Ignacy Jundzill członek i sekretarz Towarzystwa.

**DOBROCZYNNOŚĆ SPOŁCZESNA.**  
TOWARZYSTWO DOBROCZYNNOSCI WILENSKIE.  
Stan domu ubogich w miesiącu październiku 1822 roku.

Ludności	Było 1 paździer.		Przybyło.				Ubyło.				zostało 31 paźdz.					
	Doro- słych.		Malole- tnich.		Doro- słych.		Mało- let.		Doro- słych.		Mało- letn.		Doro- słych.		Malole- tnich.	
	M.	N.	M.	N.	M.	N.	M.	N.	M.	N.	M.	N.	M.	N.	M.	N.
<b>I. Zatrudnienia mieszkających w domu:</b>																
1 Dozor domu, gospodarstwo i nauczanie	6	2	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	6	2	—	—
2 Tkanie Sukna (5 tkaczy, inni gręplują welną, wszyscy prawie z inwalidów)	15	—	4	—	—	—	—	—	—	—	—	—	15	—	4	—
3 — płótna . . . . .	5	4	9	—	—	—	—	—	—	—	—	—	5	4	9	—
4 Robienie waty . . . . .	1	2	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1	2	1	—
5 Przędzenie lnu . . . . .	—	10	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	10	—	—
6 — wlny . . . . .	—	10	—	6	—	—	—	—	—	—	—	—	—	10	—	6
7 Krawiectwo . . . . .	5	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	5	—	—	—
8 Szewiectwo i rymarstwo . . . . .	7	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	7	—	1	—
9 Stolarstwo . . . . .	2	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	2	—	—	—
10 Kowalstwo i slosarstwo . . . . .	5	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	5	—	1	—
11 Kuchnia i pieczenie chleba, z pomaga- jącami . . . . .	—	7	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	7	—	—
12 Pralnia . . . . .	—	5	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	5	—	—
13 Szycie i różne roboty niewieście . . . . .	—	11	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	11	—	—
14 Sklep przedazny . . . . .	1	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1	—	1	—
15 Posługa domowa gospodarska t. j. pa- robey, stróże, furmani i t. d. po więk- szej części z inwalidów . . . . .	18	—	—	—	1	—	—	—	—	—	—	—	19	—	—	—
16 Zajmujący się lżeyszą robotą gospodar- ską i to nieciągle, starzy i kalecy . . . . .	5	11	—	—	—	1	—	—	—	—	—	—	5	12	—	—
17 Niezdolni zupełnie do pracy . . . . .	4	59	19	20	—	1	—	—	—	1	1	1	4	59	18	19
18 Używani do mniejszych robot i posług domowych, a zajmujący się szczegul- niey nauką . . . . .	—	—	11	70	—	—	5	—	—	—	1	—	—	—	15	70
19 Chorzy . . . . .	4	5	5	5	—	—	—	—	—	2	—	—	4	1	5	5
20 Dazor i posługa chorych i niedoleżnych	2	8	5	—	—	—	—	—	—	—	—	—	2	8	5	—
<b>Ogółem</b>	72	112	55	99	1	2	5	—	—	5	2	1	75	111	58	98
	184		154		3		5		5		5		184		156	
	558				8				6				540			

**II. Otrzymało wsparcie do miasta:**

1. Chleba po funtów 7 na tydzień na osobę obojey płci ubogich . . . . . 65
2. Chleb i potrawy ze wspólnego domowego stolu . . . . . 22
3. Wsparcie w pieniądzech miesięczne, wynoszące na ten miesiąc rubli sr. 2, otrzymała osob . . . . . 2

**Azatem:** wszystkich przez Towarzystwo utrzymywanych i wspartych w miesiącu październiku było osob obojey płci . . . . . 429  
(między tymi znajduje się osob 8, użytych do dozoru domu, nauczania, do sklepu przedaznego, inni wszyscy ubodzy).

**Nota.** Oprócz domowych dzieci, do szkoły wzajemnego uczenia przychodziło w tym miesiącu z miasta chłopców 8, dziewcząt 6.

Ignacy Jundzill członek i sekretarz Towarzystwa.